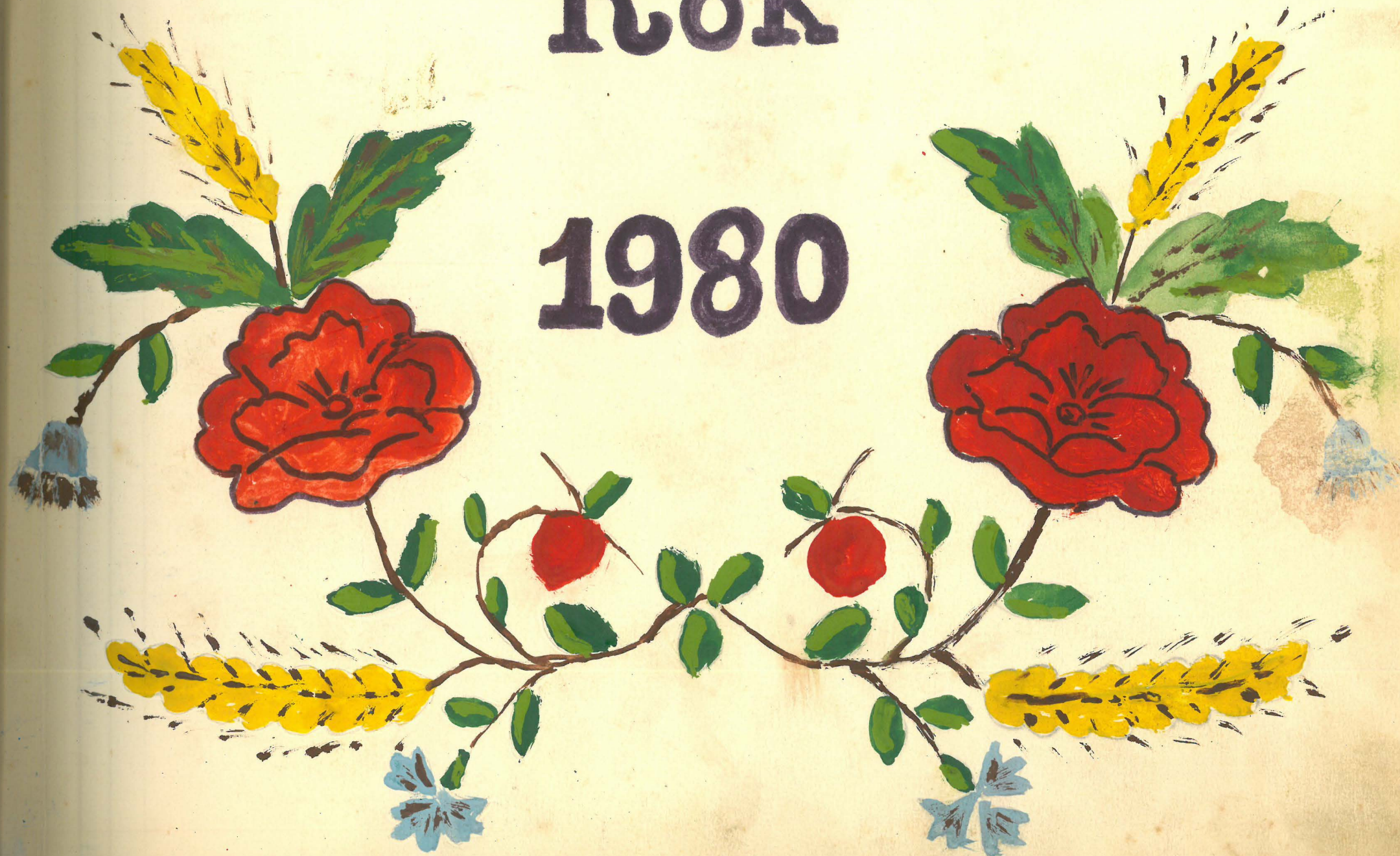


KRONIKA

Lubenka

Rok

1980



HERODY

Widowisko obywatelskie – opr. i reż. Anastazja Węgrbiak
i Stanisław Szymoniak,

teksty przekładał: Bolesław Naranek.

W widowisku udział wzięli:

Herod: Kazimierz Husztiakowski,	pastuski: Piotr Panasiuk,
śmierć: Marek Hulanowicz,	-II- Marek Panasiuk,
sydł: Bogusław Sadokierski,	-II- Krzysztof Panasiuk,
żura: Jan Pekaluk,	królowie: Tadeusz Makowiecki,
amst: Ryszard Panasiuk,	-II- Artur Kozalenko,
	-II- Kazimierz Piętko,

strażnicy: Edward Marwo,
-II- Zbigniew Panasiuk,
Metman: Tadeusz Panasiuk,
koza: Witold Lubanowski



8. I. 1980 r.

KLUBY POKAZAŁY...

„Naprzód” już miał okazję wspomnieć pokrótce o imprezie, odbywającej się co rok w małej miejscowości województwa zamojskiego, a mianowicie w Tarnogrodzie. Jest to urządzany z inicjatywy ludzi dobrej woli, rozmówianych w swoim pięknym regionie i czyniących wszystko dla podniesienia jego rangi kulturalnej — festiwal wiejskich teatrów amatorskich. Przedstawienia odbywają się w sali Gminnego Ośrodka Kultury, stanowiąc dla Tarnogrodu i okolic wielką atrakcję, możliwość obejrzenia w ciągu kilku dni sporej liczby teatralnych spektakli wprowadzających w wykonaniu amatorów, ale jednak tych najlepszych. Festiwal przecież to impreza centralna, grupująca zespoły wyselekcjonowane. Tegoroczny festiwal wykazał dalszy poważny krok naprzód na drodze rozwoju amatorskiego ruchu teatralnego na wsi. Jest to fakt ogromnie ważny, świadczy o coraz to szerszym udziale szerokich mas w kulturze narodu, świadczy o dalszej aktywizacji kulturalnej społeczeństwa wiejskiego.

Wśród występujących na tarnogrodzkiej imprezie zespołów teatralnych zaprezentowały się wysokim poziomem artystycznym, ambicją poszukiwań repertuarowych, oryginalnością środków wyrazu, m.in. zespoły działające przy wiejskich klubach prasy i książki. Obserwatorzy festiwalu zwracają uwagę na Teatr Folkloru z klubu w Lubence, woj. białsko-podlaskie, na teatr klubu w Zółkiewce, woj. zamojskie i inne.

Warto dodać, że tarnogrodzka impreza połączona jest każdorazowo z dyskusjami na temat obejrzanego przedstawienia, z zajęciami seminarnymi, w których biorą udział teoretycy sztuki teatralnej, z zajęciami warsztatowymi, organizowanymi przy udziale reżyserów i aktorów z teatru zawodowego. W tym roku zastanawiano się nad rolą teatru telewizyjnego w pracy amatorów. Piękna, ważna, pożyteczna impreza (wib)

WIEŚ I TEATR

Stefan Aleksandrowicz

W DRODZE z Tarnogrodu młody literat Zbigniew Fronczek zwierzył się: „Tyle tam przeżyłem, że z chwilą, gdy zostanę sam, nie wiem, jak zdołam to udźwignąć”. I on, kpiarz przecie, powiedział to serio.

Trwający od 7 do 10 lutego Sejmik Wiejskich Zespołów Teatralnych w Tarnogrodzie organizowany był tego roku po raz szósty. W imprezie uczestniczyło 11 zespołów z 8 województw Małopolski.

Dla mnie było to sejmik czwarty z rzędu. Przez pierwsze lata brałem w nim udział jako członek komisji artystycznej. W roku bieżącym natomiast prowadziłem wyłącznie zajęcia warsztatowe. I widzę tę imprezę nie jako od wewnątrz.

Kapitałną zasadą owego przeglądu jest, że nie przysłażę się tam żadnym nagród i wyróżnień prócz symbolicznych dyplomów i upominków. Uczestnicy przyjeżdżają chętnie. Chęć podzielić się swoim rozumieniem teatru. Giraudoux mówiłby tutaj o przejawie miłości do ludzi. Oni robią to bez etykiety. Ten spontaniczny ruch w naszej, w znacznym stopniu skomercjalizowanej rzeczywistości jest czymś rzadkim. Zdaże się swoją żywotnością zaprzeczać twierdzeniom, że teatr amatorski umiera.

Wśród prowadzących zajęcia praktyczne na sejmikach przeważają znani teoretycy i praktycy teatru: m. in. reżyser teatru kaliskiego Józef Jasielski, reżyser i dyrektor teatru z Rzeszowa Stanisław Wieszczek, teoretyk muzyki z Muzeum Wsi Lubelskiej Włodzisław Dębowski oraz uczestniczący w roku bieżącym w sejmiku Janusz Gajda z warszawskiej telewizji i Jerzy Skotnicki, reżyser i dyrektor teatru z Płocka. Wśród tych ludzi w księżym współczesnego amatorskiego ruchu teatralnego jest niezaprzeczalny.

Na pierwszym obejrzanym przeze mnie cztery lata temu sejmiku prawie wszystkie zespoły, mimo że podejmowały stosunkowo ambitny repertuar (m. in. utwory Pradry, Iredzińskiego, Różewicza, Janickiego, Halabarskiego), w realizacjach nie wniosły niczego twórczego. Trudno byłoby kogokolwiek tutaj winić, wiadomo bowiem, że teatr amatorski od lat porzucił samemu sobie. Biegnie przysiadanie się, nawet z pocmokiowaniem, nie mogło przecież dopomóc teatrom w wypracowaniu własnej poetyki. W tej sytuacji zrozumiałe jest, że teatr amatorski naśladował sceny zawodowe bądź spektakle telewizyjne (problemy te szerzej omówiła Barbara Parobczak w „Tygodniku Kulturalnym” nr 10 z 1978 roku).

Oczywiście, niełatwo czy może nawet nie należy analizować tych przedstawień w kategoriach ocen. Wydaje się natomiast wskazane postawienie pytania, czy problematyka, jaką niosł ambitny repertuar, była dla amatorów do udźwignięcia? Przywiezione spektakle i długie dyskusje wskazywałyby, że nie zawsze. Niepokojące było również i to, iż na przeglądzie sprzed czterech lat nie było żadnego przedstawienia, które by w prostej formie odwoływało się do autentycznej tradycji ludowej.

Zaproszony na następny sejmik, postanowiłem wspólnie ze studentami Wydziału Pedagogiki UMCS, przybyłymi na tę imprezę, poszukać takich kierunków, w których teatr amatorski ma szansę twórczego wkładu do osiągnięć teatru w ogóle. Zależało nam na rozważeniu szans i możliwości. Kierunek poszukiwań był oczywisty — teren jeszcze nie spenetrzowany przez teatry zawodowe.

Zrywając z niedobrą tradycją postulatów słownych, powołaliśmy do życia scenę „Sejmik 2”. Zadaniem jej były praktyczne warsztaty, kończące się przedstawieniem ilustrującym efekt pracy jeszcze w trakcie trwania sejmiku.

W obrzędach dorocznym, który odbył się po raz pierwszy w Polsce dawny, z relikami magicznego tańca obrzęd zapustny „Kusaki”. Widowisko to zostało zrekonstruowane na podstawie relacji ustnych najstarszych mieszkańców wsi.

Z satysfakcją stwierdzam, że przed trzema laty nasz ten, obok kabaretowego, był na sejmiku wiodący i najbardziej twórczy. Reprezentowały go zespoły: GOK z Tarnogrodu — widowisko „Okreśne”, Klubu „Ruch” z Lublińki — „Herody” i Teatru Ludowego z Huty Brzeskiej — „Wesele Brzeskie”.

Atutem uprawiania teatru amatorskiego w tej poetyce jest możliwość ominięcia doświadczeń teatru zawodowego. Powiedziałbym nawet, że, podobnie jak w malarstwie ludowym, zgrzebność wynikająca z braku warsztatu stanowi walor. Oczywiście, ogólne reguły estetyczne są tu obowiązujące.

W roku ubiegłym powtórnie prowadziłem scenę sejmikową. Wypełniając jej założenia, postanowiłem uczulić zespoły na żywe jeszcze w pamięci najstarszych mieszkańców niemal każdej wsi baśnie, podania i legendy. Ilustrując to praktycznie, zaprezentowaliśmy napisany przeze mnie utwór pt. „Stan nieważkości”, oparty na motywach przypowieści ludowej.

W roku bieżącym po raz trzeci spotkałem się w Tarnogrodzie z grupą młodzieży II i IV roku pedagogiki UMCS. Po trzech dniach pracy zaprezentowaliśmy w plenerze, według opracowanego przeze mnie scenariusza, widowisko nawiązujące do autentycznych zdarzeń, jakie rozegrały się przed laty na hrubieszowskim przedmieściu. Sceny z życia kowala Szymona zostały zestawione w formie obrazków. Luźna kompozycja, nie wymagająca sztuki dramatopisarskiej, podpatrzona na wsi przez Leona Schillera i wykorzystana w „Pastorałce”, sprawdziła się jak najbardziej. Przedstawienie to, w konwencji realizmu poetyckiego wystawione w autentycznej kuźni Stanisława Kucharskiego, wywołało żywy aplauz mieszkańców przedmieścia Bukowskiego i zaskoczyło autentyzmem.

Traf chciał, że widowisko zostało poszerzone. Podobnie jak w spektaklu, u kowala tego dnia odbywał się chrzest wnuczki Kornelii. Zebrane po przedstawieniu w kapeluszu pieniądze wręczył, na szczęście wraz z grzechotką, poeta Fronczek z jedną ze studentek rodzicom dziecka. Epilogiem był wspólny poczęstunek w kuźni — widzów, studentów i gości chrzestnych.

Gwoli ścisłości warto odnotować, że oprócz studentów w widowisku debiutowali w roli „aktorów” młodzi poeci: Piotr Czarniecki i Stanisław Żurek.

Z tego przedstawienia płynął postulat by zespoły brały do realizacji to, co ich aktualnie nurtuje, by sięgały do osobistych przeżyć i dotyczyły problemów własnej wsi. Tak pojęta scena amatorska ma szansę stać się nawet trybuną rzeczowych polemik.

Obraz tegorocznej imprezy byłby niepełny, gdybym pominął dwa ambitne zespoły kabaretowe: „Ruchomor” z Nielewici — ze spektaklem „Na naszej ulicy” i „Pięta koło” z Ciekawic — „Jak nam dobrze”. Drugi pokazał satyrę polityczną w bardzo dobrym tego słowa znaczeniu. Oczywiście, można dyskutować, czy jest to formuła dla teatru wiejskiego. Poetyka ta bowiem w folklorze ludowym nigdy nie występowała. Być może, to jedna z symptomów przemian kulturowych na wsi? A tak naprawdę, choć może to utopia, marzyłby mi się kabaret utrzymany nie tylko w „nurecie wiejskim” jak „Rzep z Krzczonowa”, ale odwołujący się do tradycji, dla przykładu, „poprawinowej”.

Na koniec — zastrzeżenie. Rzeczą wartą usprawiedliwienia jest system zapraszania zespołów na sejmik. Kto wie, czy nie przydałaby się wstępna kwalifikacja — ze względu na konieczność wyrównania poziomu tej wartościowej imprezy.

Teatr folkloru HERODY przedstawie
widowisko obrzędowe w Białej Podlaskiej
w dniu 15.I.1980r. w klubie „Piast” i
dwukrotnie w

Herody
w Białej Podlaskiej

Interesujące widowisko ob-
rzędowe mogli ostatnio obej-
rzeć mieszkańcy Białej Pod-
laskiej. Były to tzw. herody,
przedstawione dwukrotnie
w Wojewódzkim Domu Kul-
tury i w międzyspółdzielni-
nym klubie „Piast” przez
młodzież z Lubenki (gm.
Łomazy).

(msk)

szpitalu odskiał
nieumężny i
dniecy.

Przed wszystkim odwołano
się w Lubence do prawdziwej
tradycji koledowania, odrzuca-
jąc wszelkie narośla współczu-
sności. Najpierw należało od-
tworzyć, jak owe przedstawie-
nie „Herodów” niegdyś tu, w
rodzinnej wsi, wyglądało. Pa-
nie, Anastazja Wrębiech i Sta-
niława Szymańska, pracujące
w wojewódzkim domu kultury,
na prośbę naszych koledników,
zjechały do Lubenki z magne-
tofonem i odwiedzając kolejno
starych mieszkańców nagrały
mnóstwo dawnych melodii
„Herodów”. Najwięcej dała wizyta u
Bolesława Nazaruna, który grał
w kapeli i w „Herodach” już
pół wieku temu. Toteż cały,
jakbyśmy powiedzieli, scena-
riusz obrzędu zapożyczono od
niego.

Nastal okres ćwiczeń i zdo-
bywania strojów. I wreszcie w
święta Bożego Narodzenia ze-
spół po raz pierwszy wystąpił
przed współmieszkańcami w
Wiejskim Domu Kultury. Jak
należy w przedstawieniu wy-
stąpił Trzej Królowie, Smierć,
Strażnicy, Herod i Anioł.
Przedstawienie trwa 40-50
min. i oczywiście stanowi swo-
bodne przeniesienie dawnego
obrzędu w jego swoistej regio-
nalnej odmianie. W każdym
bądź razie inicjatywa stworze-
nia zespołu chwyciła i teraz

Już najbliższej zimy mogli mło-
dzi chłopcy przed całą wsią po-
kazać dłuższe przedstawienie, w
którym Herod rozmawiałby ze
Smiercią, a Anioł ludzi godził...

M. MARCHUT

Amatorzy na scenie

Podczas rozmów z działaczami i pracownikami kultury o amatorskim ruchu teatralnym nierzadko pada stwierdzenie „bawili się w teatr”. Nie ma w tych słowach nic, co pomniejszałoby wagę zjawiska — wręcz przeciwnie określenie to wskazuje na jedną z podstawowych funkcji jakie ruch amatorski powinien spełniać.

W woj. białkopodlaskim równie ważnym zadaniem stojącym przed teatrem amatorskim, jest zastępowanie nie istniejącej tu jak wiadomo sceny zawodowej. Chodzi po prostu o obecność teatru; jego status jest sprawą drugorzędną. Szczególnie istotne jest stworzenie możliwości odbioru żywego słowa ludności wiejskiej, uczestniczącej w kulturze w najwęższym zakresie.

Ostatni przegląd teatrów amatorskich Podlasia dowiódł, że są one coraz bardziej popularne. O ile w roku ubiegłym zespołów teatralnych w woj. białkopodlaskim było tylko 11, o tyle teraz, po eliminacjach rejonowych, „jedenaścika” została zakwalifikowana do konfrontacji wojewódzkich.

Wypadł z nich najlepiej — co znalazło odzwierciedlenie w decyzjach jury — teatr szkolny „Zak” z Zespołu Sztuk Zawodowych nr 1 w Białej Podlaskiej, prowadzony już bez mała 20 lat przez nauczyciela Jana Gałęckiego. Podczas przeglądu członkowie zespołu zaprezentowali bardzo dobry spektakl „Sobótki”, oparty na twórczości Jana Kochanowskiego —

przedstawienie piękne wizualnie i dźwiękowo, roztańczone, rozśpiewane i młodzieńcze. Co ważne „Zak” zadał kłam dość popularnej opinii, że Kochanowski, a szerzej mówiąc — poezja staropolska jest ze sceny nieodbieralna. Wielka kultura słowa białskich uczniów, swoboda, umiejętność tworzenia nastroju przesadziły o nieodpartym uroku inscenizacji. Szczególnie mogli się w „Sobótkach” podobać Anna Załucka, Maciej Czudowski i Jolanta Drzas — wykonawczynie jedynego prezentowanego podczas przeglądu monodramu „Wada serca” Krystyny Broniewskiej.

Poważne zastrzeżenia znawców problematyki budzi natomiast aktualna forma mającego bogate tradycje Teatru Ziemi Podlaskiej, który w reżyserii Tadeusza Zubilewicza wystawia obecnie fredrowskie „Damy i huzary”. Mówi się, że zespół ten nie otrząsnął się jeszcze po kryzysie 1978 r., spowodowanym m. in. odejściem spod skrzydeł Wojewódzkiego Domu Kultury. Podobno jest jednak coraz lepiej, a optymiści wierzą w ponowne „odrodzenie” tego teatru.

„Damy i huzary” — podobnie jak monodram — znalazły się na przeglądzie jako jedyny spektakl teatru dramatycznego. Szkoda, że nie pojawiły się zespoły z Dobrynia Dużego, czy Tucznę. Ich obecność pozwoliłaby na w miarę obiektywną, rzeczywistą ocenę dokonania zespołów teatralnych.

Znaczącym zjawiskiem na mapie kulturalnej województwa są zespoły folklorystyczne. Ich główną rolą jest kultywowanie idących w zapomnienie przyspiewek, piosenek i dialogów. Na tej kanwie działają teatry w Huszycz, Zakowoli Starej, Milanowie i Dawidach. Stosunkowo niedawno powstały grupy folklorystyczne w Herodyszczu i Lubence.

Geneza tych zespołów sprowadza się na ogół do jednostkowych inicjatyw osób, którym nie odpowiada bierność uczestnictwa w kulturze. Tak było np. w Lubence, gdzie grupkę kolegów zainteresował teatrem Kazimierz Kusznirowski. W ten sposób powstał zespół młody, świeży, z wszystkimi typowymi dla takiego stanu wadami i zaletami. Istotnym, warsztatowym już plusem, jaki zapisać należy na konto młodzieży z Lubenki jest to, że ożywił wieś, na ich kilkunastokrotnie wystawianych „Herodach” sala była zawsze pełna.

Dla porządku warto jeszcze wspomnieć, iż w wielu placówkach, w tym również w szkołach Podlasia, działają teatry poezji, oraz teatrzyki dziecięce — zarówno żywego słowa, jak kukielkowe.

Szczególnie interesująco wypadają spektakle teatrzyków z Janowa Podlaskiego (Elżbiety i Arkadiusza Markiewiczów), Łosic (Barbary Mularczuk i dwóch zespołów reprezentujących Radzyński Dom Kultury, a prowadzonych przez Wandę Kostecką i Miróslawę Kur).

(msk)

TEATR FOLKLORU „HERODY”

sposobem objazdowym przedstawit widowisko
obrazkowe u klubach:

5. I 1980 r. Klub „Rolnika” u STU DZIANCE

27. I. 1980. klub „Rolnika” u BURWINIE

3 II 1980. klub „Ruch” u ŁOMAZACH.

CZERWONY

KAPTUREK.

Nystopili: matka. Matgorata Teveszcek.

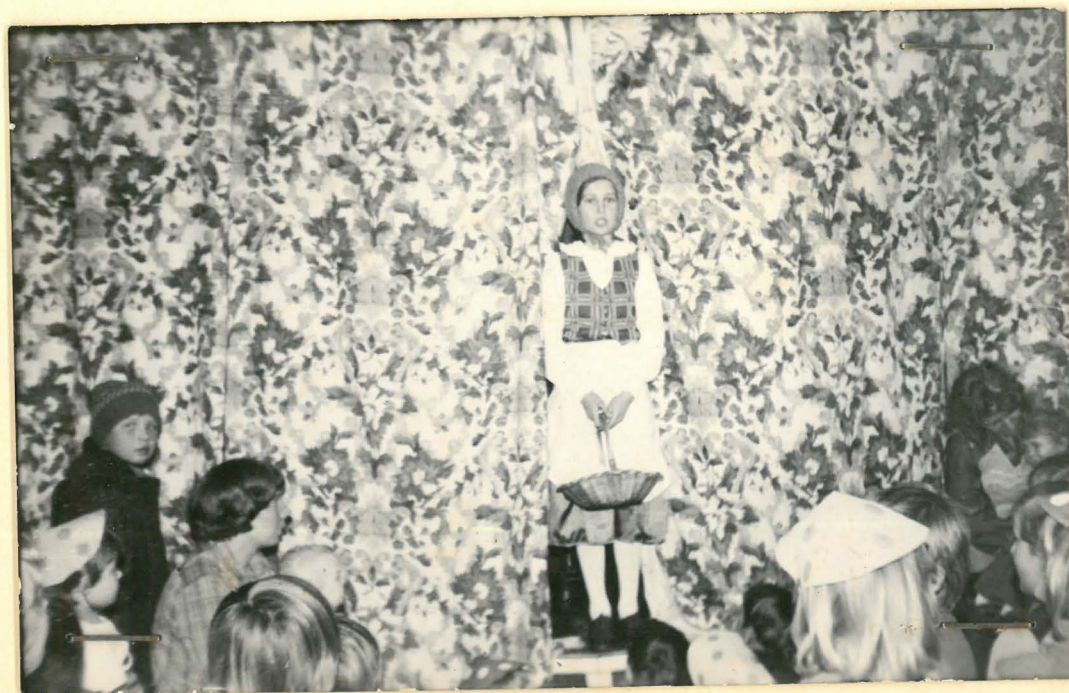
babcia: Teresa Kurianowicz.

czernony kapturek: Malina Bankowska

zilk, Marimier Husznieros.

lesniczy: Edward Mauro.

Choirka nowocznna dla dzieci. 31. I 1980r.











IV SEJMIK WIEJSKICH ZESPOŁÓW TEATRALNYCH 7-10 LUTY 1980 TARNÓGRÓD PROGRAM

...adzinę przed rozpoczęciem
szego spektaklu prawie
stkie z 220 miejsc w sali
wiskowej tarnogrodzkiego
ajęte. Dostawiono krzesła
h, po bokach i gdzie się
ie mogło siedzieć około 300
a stała. I tak było codzien-
rtku do niedzieli, jak co
Sejmiku Wiejskich Zespo-
nych. Nawet podczas wie-
rwy na kolację mało kto
sali. Pilnowano miejsce.

atmosfera tej imprezy u-
skich przyjezdnych, udzie-
m wiejskim, którzy wycho-

przedstawienie Teatru Klubu Ruch w
Zółkiewce (woj. zamojskie), chociaż by-
ła to — mówiąc najogólniej — wiejska
adaptacja. Braki warsztatowe wyko-
nawców pograżyły sztukę zupełnie, ale
widzowie tarnogrodzcy, podobnie jak ci
z Lubenki, Zakowoli Starej, Cieżkowic
interesują się przede wszystkim fabu-
łą i jak jest ciekawa, to przedstawienie
ładne.

Kolejny, szósty Sejmik Wiejskich Ze-
spółów Teatralnych w Tarnogrodzie,
który odbył się niedawno, zgromadził 11
teatrzyków. Przedstawienia obejrzała
ponad połowa mieszkańców miejscowości
i bez pudła przewidzieć można, że przy-

repertuar powinien wynikać z dobrze
pojętych potrzeb środowiska. I wszystko
wskazuje na to, że tak właśnie zaczy-
na się dzieło w teatrzykach wiejskich,
które prosperują jednak nadal i rozwija-
ją się, chociaż z górą 10 lat temu
przepowiadano ich rychły zmierzch, a
nawet upadek tej formy życia kultural-
nego na wsi.

Rozwinięły się też różnego typu prze-
glądy i festiwale takich zespołów ama-
torskich, a do najpoważniejszych w
kraju należy właśnie tarnogrodzki i
Ogólnopolski Festiwal Folkloru i Sztu-
ki Ludowej w Płocku. Czy są potrzeb-
ne? Nad tym pytaniem m. in. dyskuto-

W teatralnym Tarnogrodzie

...żeby zaprezentować się
Młodzienies grający kró-
mało się nie rozplakał w
y zapomnieli kawałek tek-
e potrafił mu w porę pod-
Na ten festiwal przy-
się specjalnie, a tu taki
aż publiczność to przecież
nie ma z jego wioski.

rzeżują każde przedsta-
wie, mocno identyfikując
erem SKARBU STEFANA
uki M. Lebkowskiego, cho-
jest tandentna i razi bar-
artystyczną. Za wybór tej
ki profesjonalni znawcy
otępill w czambuł Amator-
eatralny KGW z Grażowa
cie), chwalać jednak za u-
i zachęcając do zmiany
Faktycznie sztuczność to
darzone z okresu lat pięć-
nawet wtedy nie mogłoby
a co tu mówić teraz, gdy
stylonowych pończochach
awet w domyśle zamienić
e posiadania najmłodniej-
i nikt nie chowa już zbo-
ędnikiem.

WIE wiejscy są jednak
krytyczni. Dla nich każda
a, którą oglądają na żywo
ojego rodzaju obrzęd, mi-
ują żywo i naturalnie. W
y intryga jest wesoła śmie-
ze i ocierają dłońmi łzy,
materów skomplikują się
araco oklaskiwano też CU-
M. Kuncewiczowej —

szlenczyński przegląd będzie się cieszył
takim samym powodzeniem. Trzyty-
siętny Tarnogród przez cztery dni
trwania sejmiku żyje tylko tą impre-
zą. Mają tam własny dobry zespół fol-
klorystyczny i własny zespół teatralny
w GOK, który od 1961 r. — odkąd go
założono — wystawia corocznie po
dwie, trzy nowe sztuki. To fakt, ale w
czasie przeglądu wszystko jest inaczej,
odświeżenie jakoś i tyle różnych nowych
przedstawień zobaczyć można przez pa-
rę dni.

TYM razem większość stanowiły
widowiska obrzędowe i folklo-
rystyczne odgrywane w trady-
cyjne wesela wiejskie, zakoń-
czenie żniw i dożynki oraz stare zwy-
czaje kołędnicze, jak to w święta bo-
żonarodzeniowe chadzano z herodami
od chałupy do chałupy. Potwierdziło
to, zauważalna wśród wiejskich teatrów
obecnie, tendencję odchodzenia od kla-
syki teatralnej w kierunku folkloru.
Spośród 11 zespołów, głównie z połud-
niowo - wschodniej części kraju (byli
też reprezentanci woj. nowosądeckiego
i częstochowskiego), cztery zaprezen-
towały tego typu widowiska.

Modne na wsi stają się też teatrzyki
poezji i kabarety. Przedstawienia w
tym ostatnim gatunku przywiezły do
Tarnogrodu 3 zespoły, a tylko dwa: z
Zółkiewki oraz Grażowa zaprezentowa-
ły rodzaj klasycznych sztuk teatral-
nych.

Jak podkreślano w protokole komisji
artystycznej, oceniającej tegoroczne tar-
nogrodzkie konfrontacje wiejskich tea-
trów — dobór formy przedstawienia i

wano po przedstawieniach VI Sejmiku
w Tarnogrodzie. Członkowie zespołów
twierdzą, że to mobilizuje ich, pomaga
w usuwaniu braków, których nie do-
strzegają sami.

RZECZYWISTE mogą być po-
mocne aktorom wiejskim oraz
działaczom kultury w klubach,
świetlicach i remizach strażac-
kich zajęcia warsztatowe i seminari-
jne, które towarzyszą co roku sejmiko-
wi. Stali obserwatorzy tej imprezy
twierdzą, że podnosi się poziom arty-
styczny zespołów uczestniczących w
tym przeglądzie.

Wracając jeszcze do protokolarnego
podsumowania komisji artystycznej wy-
mienić wypada zespoły, które zaprezen-
towały się najlepiej i zyskały najwięk-
sze brawa tarnogrodzkiej widowni, za-
proszonych gości i obserwatorów. Oto
w kategorii zespołów folklorystycznych
na szczególne wyróżnienie zasłużyły:
Zespół Teatru Ludowego z Huty Brzu-
skiej (woj. przemyskiej) za program
WESELE BRZUSKIE, Teatr Folkloru
Klubu Ruch z Lubenki (woj. bialsko-
podlaskiej) za widowisko HERODY, Ze-
spół Folklorystyczny GOK z Tarnogro-
du (woj. zamojskiej) za widowisko
OKRĘŻNE.

W kategorii kabaretów wyróżniono
kabaret PIĄTE KOŁO z GOK w Cież-
kowicach (woj. tarnowskiej) za program
Andrzeja Grabowskiego JEST NAM DO-
BRZE. Wśród teatrów poezji wyróżnio-
no zespół TRZYNASTKA BEZ POPAR-
CIA z Mykanowa (woj. częstochow-
skiej) za program o Januszu Korczaku
pt. MÓWIC O NIM MOŻNA TYLKO
NIESMIAŁO.

BOGDAN PARDUS

7 luty
godz. 14.00

— Otwarcie Sejmiku

godz. 14.30 — 19.00

— Teatr Klubu „Ruch” w Żółkiewce: Maria Kuncewiczowa — „Cudzoziemka” — reż. K. Myszak

— Wiejski Zespół Teatralny z Sitna (woj. lubelskie) Antoni Lachowicz „Piąty nieboszyk” — reż. B. Grudzień.

— Amatorski Zespół Teatralny KGW z Grązowa (woj. siedleckiego): Mirosław Łebkowski „Skarb Stefana Zięby” — reż. M. Kaczorek

— Kabaret „Pięte Koło” GOK z Cieżkowic (woj. tarnowskie): „Jest nam dobrze” — opr. i reż. A. Grabowski

godz. 20.00

— Spotkanie z reżyserami i kierownikami zespołów teatralnych.

godz. 21.00

— Dyskusja nt. obejrzanych przedstawień

— Scena Dramatyczna „Sejmik 3—„Grzeszne życie Szymona” — zajęcia warsztatowe prowadzi St. Aleksandrowicz.

8 luty
godz. 10 — 13.00

— Rola Teatru TV w pracy amatorskich zespołów teatralnych — zajęcia seminaryjne prowadzi Janusz Gajda

— Scena Dramatyczna Sejmik 3 — zajęcia warsztatowe

godz. 15 — 17.00

— Teatr Folkloru Klubu „Ruch” z Lubenki (woj. białkopodlaskie) „Herody”: widowisko obrzędowe — opr. i reż. A. Wrębiak i St. Szymani

— Zespół Folklorystyczny GOK z Tarnobrodu (woj. zamojskie) „Okreśne” — widowisko folklorystyczne — opr. i reż. W. Dubaj i H. Zajac.

godz. 17 — 20.00

— Kulig

godz. 20.00

— Kabaret „Ruchomor” ZDK w Nielewcu (woj. zamojskie) „Na naszej ulicy” — opr. i reż. H. Pawłoś

godz. 21.00

— Dyskusja nt. obejrzanych przedstawień.

— Scena Dramatyczna Sejmik 3 — zajęcia warsztatowe.

9 luty
godz. 10 — 13.00

— „Współczesne oblicze amatorskiego teatru dramatycznego” — zajęcia seminaryjne, prowadzi Jan Skotnicki.

Scena Dramatyczna Sejmik 3 — zajęcia warsztatowe.

godz. 15 — 19.00

— Młodzieżowy Zespół Teatralny z Kobylanki (woj. nowosądeckie) „Ojczyzna mnie woła” „Na krakowskiej ulicy” — programy muzyczne opr. i reż. A. Szurek

godzinę przed rozpoczęciem
wszego spektaklu prawie
stkie z 220 miejsc w sali
wiskowej tarnobrodzkiego
zajęte. Dostawiono krzesła
h, po bokach i gdzie się
nie mogło siedzieć około 800
stała. I tak było codzien-
artku do niedzieli, jak co
s Sejmiku Wiejskich Zespo-
nych. Nawet podczas wie-
erwy na kolację mało kto
sali. Pilnowano miejsce.

atmosfera tej imprezy u-
stkich przyjeźdźnych, udzie-
m wiejskim, którzy wycho-

przedstawienie Teatru Klubu Ruch w
Żółkiewce (woj. zamojskie), chociaż by-
ła to — mówiąc najogólniej — kiepska
adaptacja. Braki warsztatowe wyko-
nawców pogrążyły sztukę zupełnie, ale
widzowie tarnobrodzcy, podobnie jak ci
z Lubenki, Zakowoli Starej, Cieżkowic
interesują się przede wszystkim fabu-
łą i jak jest ciekawa, to przedstawienie
ładne.

Kolejny, szósty Sejmik Wiejskich Ze-
spółów Teatralnych w Tarnobrodzie,
który odbył się niedawno, zgromadził 11
teatrzyków. Przedstawienia obejrzała
ponad połowa mieszkańców miejscowości
i bez pudła przewidzieć można, że przy-

repertuar powinien wynikać z dobrze
pojętych potrzeb środowiska. I wszystko
wskazuje na to, że tak właśnie zaczy-
na się dzień w teatrzykach wiejskich,
które prosperują jednak nadal i rozwi-
jają się, chociaż z górą 10 lat temu
przepowiadano ich rychły zmierzch, a
nawet upadek tej formy życia kultural-
nego na wsi.

Rozwinęły się też różnego typu prze-
glądy i festiwale takich zespołów ama-
torskich, a do najważniejszych w
kraju należy właśnie tarnobrodzki i
Ogólnopolski Festiwal Folkloru i Sztu-
ki Ludowej w Płocku. Czy są potrzeb-
ne? Nad tym pytaniem m. in. dyskuto-

W teatralnym Tarnobrodzie

y, żeby zaprezentować się
Młodzieniec grający kró-
mało się nie rozplakał w
y zapomniał kawałek tek-
e potrafił mu w porę pod-
Na ten festiwal przy-
się specjalnie, a tu taki
aż publiczność to przecież
nie ma z jego wioski.

rzeżywają każde przedsta-
wie, mocno identyfikując
terem SKARBU STEFANA
uki M. Łebkowskiego, cho-
jest tandenna i raz! bar-
artystyczna. Za wybór tej
ki profesjonalni znawcy
otępill w czambuł Amator-
eatralny KGW z Grązowa
cie), chwalać jednak za u-
i zachęcając do zmiany
Faktycznie sztuczność to
darzone z okresu lat pięć-
nawet wtedy nie mogłoby
a co tu mówić teraz, gdy
stylonowych pończochach
awet w domyśle zamienić
e posiadania najmłodniej-
i nikt nie chowa już zbo-
jednikiem.

WIE wiejscy są jednak
krytyczni. Dla nich każda
a, którą oglądają na żywo
tego rodzaju obrzęd, mi-
ują żywo i naturalnie. W
y intryga jest wesoła śmie-
ze i ocierają dłońmi łzy,
aterów skomplikują się
braco oklaskiwano też CU-
M. Kuncewiczowej —

szlonożny przegląd będzie się cieszył
takim samym powodzeniem. Trzyty-
sięczny Tarnobród przez cztery dni
trwania sejmiku żyje tylko tą impre-
zą. Mają tam własny dobry zespół fol-
klorystyczny i własny zespół teatralny
w GOK, który od 1961 r. — odkąd go
założono — wystawia corocznie po
dwie, trzy nowe sztuki. To fakt, ale w
czasie przeglądu wszystko jest inaczej,
odświeżenie jakoś i tyle różnych nowych
przedstawień zobaczyć można przez pa-
rę dni.

TYM razem większość stanowiły
widowiska obrzędowe i folklo-
rystyczne odgrywane w tradycyjne
wesela wiejskie, zakoń-
czenie żniw i dożynki oraz stare zwy-
czaje kołędnicze, jak to w święta bo-
żonarodzeniowe chadzano z herodami
od chałupy do chałupy. Potwierdziło
to, zauważalna wśród wiejskich teatrów
obecnie, tendencję odchodzenia od kla-
syki teatralnej w kierunku folkloru.
Spośród 11 zespołów, głównie z połud-
niowo - wschodniej części kraju (byli
też reprezentanci woj. nowosądeckiego
i częstochowskiego), cztery zaprezen-
towały tego typu widowiska.

Modne na wsi stają się też teatrzyki
poezji i kabarety. Przedstawienia w
tym ostatnim gatunku przywoziły do
Tarnobrodu 3 zespoły, a tylko dwa: z
Żółkiewki oraz Grązowa zaprezentowa-
ły rodzaj klasycznych sztuk teatral-
nych.

Jak podkreślano w protokole komisji
artystycznej, oceniającej tegoroczne tar-
nobrodzkie konfrontacje wiejskich tea-
trów — dobór formy przedstawienia i

wano po przedstawieniach VI Sejmiku
w Tarnobrodzie. Członkowie zespołów
twierdzą, że to mobilizuje ich, pomaga
w usuwaniu braków, których nie do-
strzegają sami.

RZECZYWIŚCIE mogą być po-
mocne aktorom wiejskim oraz
działaczom kultury w klubach,
świetlicach i remizach strażac-
kich zajęcia warsztatowe i seminaryj-
ne, które towarzyszą co roku sejmiko-
wi. Stali obserwatorzy tej imprezy
twierdzą, że podnosi się poziom arty-
styczny zespołów uczestniczących w
tym przeglądzie.

Wracając jeszcze do protokolarnego
podsumowania komisji artystycznej wy-
mienię wypada zespoły, które zaprezen-
towały się najlepiej i zyskały najwięk-
sze brawa tarnobrodzkiej widowni, za-
proszonych gości i obserwatorów. Oto
w kategorii zespołów folklorystycznych
na szczególne wyróżnienie zasłużyły:
Zespół Teatru Ludowego z Huty Brzu-
skiej (woj. przemyskiej) za program
WESELE BRZUSKIE, Teatr Folkloru
Klubu Ruch z Lubenki (woj. białsko-
podlaskie) za widowisko HERODY, Ze-
spół Folklorystyczny GOK z Tarnobro-
du (woj. zamojskie) za widowisko
OKREŚNE.

W kategorii kabaretów wyróżniono
kabaret PIĄTE KOŁO z GOK w Cież-
kowicach (woj. tarnowskie) za program
Andrzeja Grabowskiego JEST NAM DO-
BRZE. Wśród teatrów poezji wyróżnio-
no zespół TRZYNASTKA BEZ POPAR-
CIA z Mykanowa (woj. częstochow-
skie) za program o Januszu Korczaku
pt. MÓWIC O NIM MOŻNA TYLKO
NIESMIAŁO.

BOGDAN PARDUS

N Orlu 22 02 1980.

Uczestniczyłem w spotkaniu mienianców
Dubenki z okazji 62 rocznicy utworzenia
Armii Radzieckiej

mgr H. Wojcikowski


N dniu 26.02.1980 uczestniczyłem
w spotkaniu mieszkańców pt. "Książka voluiera
źródłem wiedzy"

SS

W dniu 3.03.1980r i 13.03.1980r

spotkaliśmy się ze społecznością wsi Lubenka

Cel spotkania:

1. Tematyka wychowawcza
2. Problemy młodzieży wiejskiej
3. Zona dla rolnika
4. Wychowanie w rodzinie

Prelegent JWP

- mgr. inż. Barbara Trzceniak
- dyrektor Wojewódzkiej Poradni Wychowawczo Zawodowej
mgr. Zofia Trzceniak

Baroko mié spóthnie - brachó zórnijé
zi knóthie
Otkłepuseli
red. Wasze lris"

Przepraszam wyrażam dotychczasowego obrotu
dotychczas - nagrymam z p. Sideranier spektaklu
Własne Wyższe
Antena dn. 1.04.80

17.04.80m. Lustracja pracowników - exysto, praca z amatorskimi
zespołami teatralnymi, które są organizowane przez pracowników i dzieci
współbie. Instrukcja WDK -
instr - " - - - - -
- " - - - - -
- " - - - - -
- " - - - - -
- " - - - - -
Halinis Nowak - Hulin
Elzbieta Chłapalska - Chłapalska
Bożena Nowicka - Nowicka
Krzysztof Samiec - Samiec
Anastazja Węgierska - Węgierska

27.04.1980

KSIĘŻNICZKA NA ZIARNKU GROCHU

Amatorski teatr dziecięcy.

król: Jrena Chodkowska
królowa: Danuta Jaroszek.
księż: Krystyna Gzara
błazen: Bogusław Kulganiczuk.
ochmistrz: Marek Panasik.
paź: Joanna Tereszczuk.
księżniczka Honoratka: Halina Barikowska
-II- srebrna chmurka: Krystyna Tereszczuk.
-II- marcepani: Elżbieta Tereszczuk.
-II- płęciu sosni: Celina Buczyńska
-II- królowa drammatka: Mirosława Tereszczuk.
-II- kulajuszka: Marzena Charkiewicz.



Z udziałem dziesięciu zespołów odbył się organizowany przez Wydział Kultury i Sztuki UW, WRZZ, WDK, Podlaskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne V WOJEWÓDZKI PRZEGLĄD TEATRÓW AMATORSKICH, który jest nie tylko bardziej lub mniej przyjemną dla oka i ucha imprezą, ale też stanowi możliwość podsumowania całorocznej pracy amatorów.

JAKO pierwszy na gościnnej scenie Domu Socjalnego ZPW „Bławena” pojawił się teatrzyk dziecięcy z Janowskiego GOK-u. Kierowana przez Elżbietę i Arkadiusza Markiewiczów sympatyczna, młoda, bo istniejąca od 1979 roku „Perełka” zaprezentowała „Królową Śnieżkę”. Duży wpływ na powodzenie przedstawienia miała dobra gra Ani Hryciuk. Spoza malowanych, nadbużańskich wierzb i brzoź nadiatywał nawet śpiew leśnych ptaków. Gdyby jeszcze krasnoludki nie były takie smutne i umiały zaśpiewać krótką piosenkę, byłoby wspaniale...

Później scena rozbiła kolorowymi strojami i światłami. Efektownie debiutował radzyński teatrzyk dziecięcy Wandy Kosteckiej — „Bajka”. Oczywiście debiutował bajką „O księżniczce, która zamieniła się w żabę” — czyli barwną historią o sprawach, których „ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało”. Zobaczyliśmy kilkunastu młodych aktorów, którzy przez kilkadziesiąt minut zmagali się z tremą i dużą przestrzenią sceny. Nawet małe pomyłki mają swój urok...

Reprezentujący Łosiecki Dom Kultury teatrzyk dziecięcy „Maskarada” jest zespołem istniejącym od 1978 roku i posiadającym w dorobku już kilka sztuk. W pokazanym na przeglądzie „Bieszczadku” (wakacyjnej bajce) dzieci zaprezentowały obycie ze sceną, humor i poprawną dykcję. Niestety, teatrzyk kukielkowy z Radzyna Podlaskiego nie może mówić o podobnym sukcesie. Chociaż przywiózł on ładne kukielki to jednak... zapomnieli o widzach, którzy nie mogli zorientować się, „kto” wśród ciągle drgających lalek przemawia.

TEATR Ziemi Podlaskiej — jeden z najstarszych teatrów amatorskich w Polsce pokazał pierwszy akt sztuki „Damy i huzary”. Szacowne damy i wiekowi huzarzy potrafili zaprezentować swoje umiejętności aktorskie. Go-

żowego Domu Kultury w Białej Podlaskiej. Licealiści nie pokazywali w pełni swoich umiejętności w inscenizacji „Balladyny” na wesoło.

Z pieśnią „Hej tam na Podlasiu malowane ziemie” — wszedł na scenę istniejący od 18 lat zespół folklorystyczny z Milanowa. Rozpoczęło się oparte na autentycznych obrzędach z okolic Kolana i Różanki (kierownictwo Seweryna Straczyk, opracowanie muzyczne Marian Wysocki) pełne przyspiewek widowisko „Wesele podlaskie”. Do domu, w którym kobiety plotą wianki pukają goście. Po złożeniu podarunków zaczynają targować się o rękę Marysi. Jasiek musi opłacić 80 tysięcy. Przypinają mu gospoda-

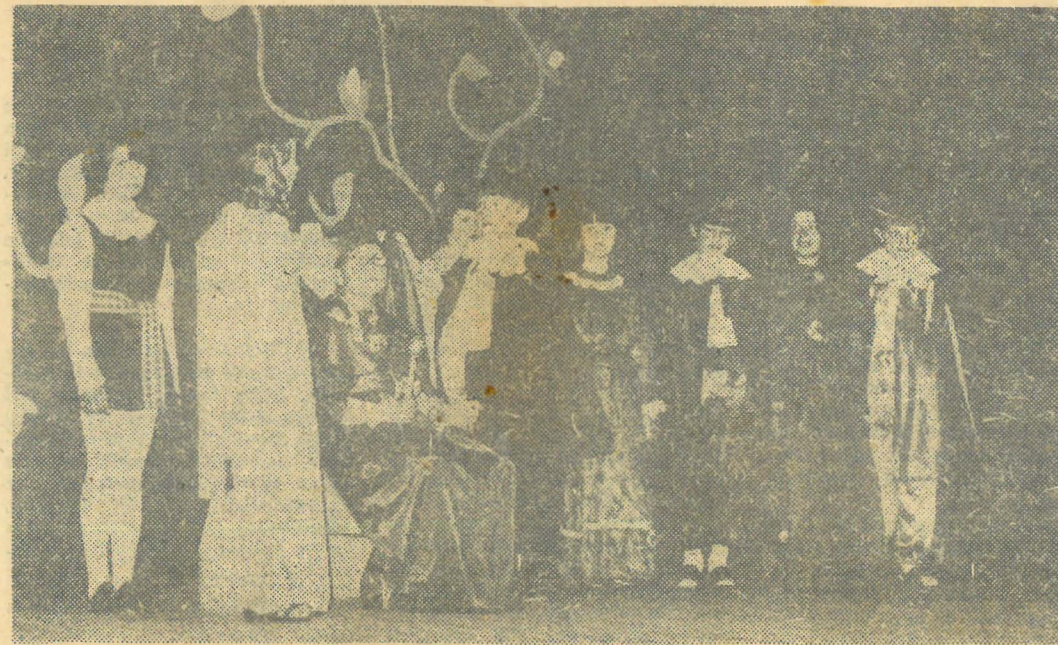
szą misy, dzbany, kieliszki, bochny, ciasto. Do przeźroczystych szklaneczek leje się płyn. Ze śpiewem wnoszą korowaj i stawiają przed panną młodą.

„W majowym gaiku słowik piosnkę nuci, Już twoje Marysiu panieństwo nie wróci...”

Przy stołach weselnych robi się gwarno. Przyspiewka goni przyspiewkę. O Milanowie, Cichostowie, Kostrach. Śpiewają starsi i młodszy. Przekomarzają się. Nagle nastaje cisza, bo zaczynają się ukłony. Panna młoda prosi o błogosławieństwo całej rodziny. Łzy. Marysia siedzi na poduszce, a kobiety zakładają jej wianek. Oczepiny. Orkiestra gra marsza. Wyrusza orszak weselny.

Sceniczne satysfakcje

MAREK PIETRZELA



Z wdziękiem i należytą powagą występowali na scenie młodzi aktorzy z Radzyna Podlaskiego. Foto: A. Trochimiuk

rzej z tremą młodej kadry. Czyżby 35 lat temu o talenty było łatwiej?

Również nie może o szczęściu mówić prowadzący przez Elżbietę Sak, teatr z Młodzie-

rze kokardę. I już za chwilę pan młody prosi Marysię do walczyka. Później wszyscy żwawo przytupują w polce-trziesięnce. Pora na poczęstunek weselny. Kobiety wno-

Kończy się widowisko, padają brawa widzów zauroczonych autentycznością, rozśpiewaniem i dobrą grą. Była w tym nie tylko wierność tradycji.

KOLEJNE spotkanie z folklorem — „Herody” — w wykonaniu zespołu z „Lubenki”. Młodzi chłopcy — zapaleńcy chcą się bawić i pokazać jak kiedyś występowali kolednicy. Porwali ich do widowiska kolega Kazimierz Kusznirow. Dzwoni anioł, koza kłapie paszczą, niosą się koledy, śpiewają bosi pastuszkowie. Żyd Rabin swawoli wśród publiczności. Śmierć straszy okrutnie wymalowanego w foliowej koronie Heroda. Żywa, wesoła inscenizacja.

Później zaprezentował się zespół teatralny ZSZ nr 1 „Zak”. Najpierw członkini tego zespołu Jolanta Drzas przedstawiła subtelny monodram „Wada serca”, a następnie zjawili się wokół ogniska „Zak”, którego członkowie ciekawie interpretowali poezję Jana z Czarnolasu. Barwne tańce przeplatały się ze śpiewem i recytacją. Przez ognisko skaczą chłopcy, słychać piski panienek trzymających wianki. Dziewczeta tańczą z wiankami ponad głowami, suną palące się wśród kwiatów świece. Piękne tak jakby płynęły.

TRUDNO się więc dziwić, że ten teatr wyróżniono największą nagrodą. Nagrodzono też zespoły folklorystyczne z Milanowa i Lubenki. Za prezentację jedynego monodramu wyróżniono Jolantę Drzas.

Spośród zespołów dziecięcych nagrodzono teatrzyki z Radzyna Podlaskiego, Janowa Podlaskiego i Łosie.

Poziom większości uczestników świadczy, że ruch amatorski w naszym województwie krzepnie, podnosi się poziom artystyczny. Duża w tym zasługa rejonowych przeglądów. O specyfice naszego regionu świadczy fakt, że najlepiej prezentują się (autentyczne!) zespoły folklorystyczne. Może w utalentowanych dzieciach nadzieja, że kiedyś powstanie w naszym województwie amatorski teatr z prawdziwego zdarzenia. Jak dotąd przegląd to dla kandydatów na aktorów duże satysfakcje z pojawienia się na scenie i spotkania z widzami.

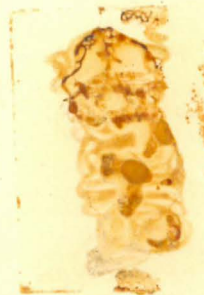


XIV OGÓLNOPOLSKI
FESTIWAL
FOLKLORU
I SZTUKI LUDOWEJ
W PŁOCKU

„Z bieglem Wisły”

20 – 22 czerwca 1980 r.

Zaproszenie



PROGRAM
XIV OGÓLNOPOLSKIEGO FESTIWALU
FOLKLORU I SZTUKI LUDOWEJ W PŁOCKU
20 – 22 czerwca 1980 r.

20 CZERWCA 1980 r. — PIĄTEK

- godz. 9.00–12.30 — Koncert zespołów folklorystycznych — Pl. Narutowicza
- godz. 11.00 — Otwarcie wystawy „Dawne narzędzia ludzi Wisły” ze zbiorów Muzeum Etnograficznego w Toruniu — Teatr Dramatyczny im. J. Szaniawskiego w Płocku, ul. Nowy Rynek 11
- godz. 11.00–15.00 — Objazdowe koncerty kapel ludowych — place i ulice miasta
- godz. 12.30 — Otwarcie kermasu „Kwiatów i wypieków staropolskich” Kół Gospodyń Wiejskich woj. płockiego — Miasteczko Handlowe ul. Tumska
- Otwarcie kermasu „Cepelli” — Miasteczko Handlowe ul. Tumska
- Otwarcie wystawy „Diabły polskie w rzeźbie i legendzie” ze zbiorów Wiktoryna Gromczewskiego — Muzeum Mazowieckie, ul. Tumska 2
- godz. 16.00–17.00 — Korowód ulicami miasta
- godz. 16.00 — Otwarcie kermasu wyrobów wikliniarskich Spółdzielni „Wikliniarka” z Lublina — Miasteczko Handlowe, ul. Tumska
- godz. 17.00 — Otwarcie kermasu sztuki ludowej „Jarmark Płocki” — Pl. M. Nowotki
- godz. 17.00 — Otwarcie kramów:
- „Żywieckich pierników” z Żywca — Pl. M. Nowotki
- „Piwa Kozicowego” z Kadzidła — ul. Tumska
- „Kwasu chlebowego” — ul. Tumska
- godz. 17.20 — Koncert kapel ludowych — Pl. M. Nowotki
- godz. 18.00 — Uroczyste otwarcie XIV Ogólnopolskiego Festiwalu Folkloru i Sztuki Ludowej — Amfiteatr n. Wisłą
- godz. 18.15–19.30 — Reżyserowany koncert zespołów folklorystycznych „Pod Mazowiecką Wierzbą” — Amfiteatr n. Wisłą
- godz. 19.30–23.00 — Konkursowy przegląd zespołów folklorystycznych — Amfiteatr n. Wisłą
- godz. 20.00–22.00 — Pokaz Teatrów Obrzędowych — Pl. Narutowicza

21 CZERWCA 1980 r. — SOBOTA

- godz. 9.00–13.00 — Konkursowy przegląd zespołów folklorystycznych — Amfiteatr n. Wisłą
- godz. 9.00–13.00 — Koncert zespołów folklorystycznych — Pl. Narutowicza
- godz. 9.00–20.00 — Kermas sztuki ludowej „Jarmark Płocki” — Pl. M. Nowotki
- Kermas „Kwiatów i wypieków staropolskich” — Kół Gospodyń Wiejskich woj. płockiego — Miasteczko Handlowe ul. Tumska
- Kermas „Cepelli” — Miasteczko Handlowe ul. Tumska
- Kermas wyrobów wikliniarskich Spółdzielni „Wikliniarka” z Lublina — Miasteczko Handlowe ul. Tumska
- Kramy:
- „Żywieckich pierników” z Żywca — Pl. M. Nowotki
- „Piwa Kozicowego” z Kadzidła — ul. Tumska
- „Kwasu chlebowego” — ul. Tumska

dzbany, kieliszki,
ciasto. Do przeżro-
szkianic leje się
spiewem wnoszą ko-
stawiają przed pan-

KOLEJNE spotkanie
z folklorem — „He-
rody” — w wykona-
niu zespołu z „Lu-
benki”. Młodzi chłopcy — za-

Patronat merytoryczny:

CENTRALNY OŚRODEK
METODYKI UPOWSZECHNIANIA
KULTURY w WARSZAWIE

Organizatorzy:

URZĄD MIEJSKI w PŁOCKU
WYDZIAŁ KULTURY I SZTUKI
URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO w PŁOCKU

NACZELNA REDAKCJA
PROGRAMÓW MUZYCZNYCH
POLSKIEGO RADIA I TELEWIZJI
w WARSZAWIE

STOWARZYSZENIE TWÓRCÓW
LUDOWYCH w LUBLINIE

TOWARZYSTWO MIŁOSNIKÓW POLSKIEJ
TRADYCJI LUDOWEJ im. OSKARA KOL-
BERGA w PŁOCKU

REDAKCJA MIESIĘCZNIKA
SPOŁECZNO-KULTURALNEGO
„BARWY” w WARSZAWIE

przy współudziale

PŁOCKICH ZAKŁADÓW PRACY

W imieniu

Komitetu

Organizacyjnego

Uprzejmie zapraszam

na imprezy

XIV

Ogólnopolskiego
Festiwalu Folkloru
i Sztuki Ludowej

PREZYDENT
MIASTA PŁOCKA



PROGRAM XIV OGÓLNOPOLSKIEGO FESTIWALU FOLKLORU I SZTUKI LUDOWEJ W PŁOCKU 20 - 22 czerwca 1980 r.

20 CZERWCA 1980 r. — PIĄTEK

- godz. 9.00—12.30 — Koncert zespołów folklorystycznych — Pl. Narutowicza
godz. 11.00 — Otwarcie wystawy „Dawne narzędzia ludzi Wisły” ze zbiorów Muzeum Etnograficznego w Toruniu — Teatr Dramatyczny im. J. Szaniawskiego w Płocku, ul. Nowy Rynek 11
godz. 11.00—15.00 — Objazdowe koncerty kapel ludowych — place i ulice miasta
godz. 12.30 — Otwarcie kermasu „Kwiatów i wypieków staropolskich” Kół Gospodyń Wiejskich woj. płockiego — Miasteczko Handlowe ul. Tumska
— Otwarcie kermasu „Cepeli” — Miasteczko Handlowe ul. Tumska
— Otwarcie wystawy „Diabły polskie w rzeźbie i legendzie” ze zbiorów Wiktoryna Gromczewskiego — Muzeum Mazowieckie, ul. Tumska 2
godz. 16.00—17.00 — Korowód ulicami miasta
godz. 16.00 — Otwarcie kermasu wyrobów wikliniarskich Spółdzielni „Wikliniarka” z Lublina — Miasteczko Handlowe, ul. Tumska
godz. 17.00 — Otwarcie kermasu sztuki ludowej „Jarmark Płocki” — Pl. M. Nowotki
godz. 17.00 — Otwarcie kramów:
— „Żywieckich pierników” z Żywca — Pl. M. Nowotki
— „Piwa Kozicowego” z Kadzidla — ul. Tumska
— „Kwasu Chlebowego” — ul. Tumska
godz. 17.30 — Koncert kapel ludowych — Pl. M. Nowotki
godz. 18.00 — Uroczyste otwarcie XIV Ogólnopolskiego Festiwalu Folkloru i Sztuki Ludowej — Amfiteatr n. Wisłą
godz. 18.15—19.30 — Reżyserowany koncert zespołów folklorystycznych „Pod Mazowiecką Wierzbą” — Amfiteatr n. Wisłą
godz. 19.30—23.00 — Konkursowy przegląd zespołów folklorystycznych — Amfiteatr n. Wisłą
godz. 20.00—22.00 — Pokaz Teatrów Obrzędowych — Pl. Narutowicza

21 CZERWCA 1980 r. — SOBOTA

- godz. 9.00—13.00 — Konkursowy przegląd zespołów folklorystycznych — Amfiteatr n. Wisłą
godz. 9.00—13.00 — Koncert zespołów folklorystycznych — Pl. Narutowicza
godz. 9.00—20.00 — Kermasz sztuki ludowej „Jarmark Płocki” — Pl. M. Nowotki
— Kermasz „Kwiatów i wypieków staropolskich” — Kół Gospodyń Wiejskich woj. płockiego — Miasteczko Handlowe ul. Tumska
— Kermasz „Cepeli” — Miasteczko Handlowe ul. Tumska
— Kermasz wyrobów wikliniarskich Spółdzielni „Wikliniarka” z Lublina — Miasteczko Handlowe ul. Tumska
— Kramy:
— „Żywieckich pierników” z Żywca — Pl. M. Nowotki
— „Piwa Kozicowego” z Kadzidla — ul. Tumska
— „Kwasu chlebowego” — ul. Tumska



Horowól ulicami Płocka.



PŁOCKI FESTIWAL

Już po raz czternasty Płock był gospodarzem Ogólnopolskiego Festiwalu Folkloru i Sztuki Ludowej i tak jak co roku przez trzy dni świętuje „Święto Folkloru”. Pięknie przybrane ulice, place i skwery zapraszają do wspólnej zabawy, wędrujące zaś kapele przygrywają od ucha do ucha. Wszędzie dookoła króluje ludowy śpiew i ludowa muzyka. W amfiteatrze, pięknie położonym na nadwiślańskiej skarpie, przesłuchania i koncerty odbywają się od rana, do późnego wieczora. Jednocześnie odbywa się wielki „Jarmark Płocki”. Jak co roku place i ulice Płocka wypełniły się kramami, gdzie kilkudziesięciu twórców ludowych prezentuje swoje prace. Na jarmarku eksponowane były różnorodne dziedziny sztuki ludowej: garncarstwo i ceramika figuralna, haft i strój, malarstwo, kowalstwo, plastyka obrzędowa, plecionka, rzeźba, snycerka, tkanina, wycinanka, wyroby ze skóry, zabawki. Dodatkową atrakcją były kramy „Żywieckich Pierników” z Żywca, „Piwa Kozicowego” z Kadzidla, oraz „Kwasu chlebowego”. Wszystko to można było zakupić, spróbować, obejrzeć. Mieszkańcy Płocka żyją swoim

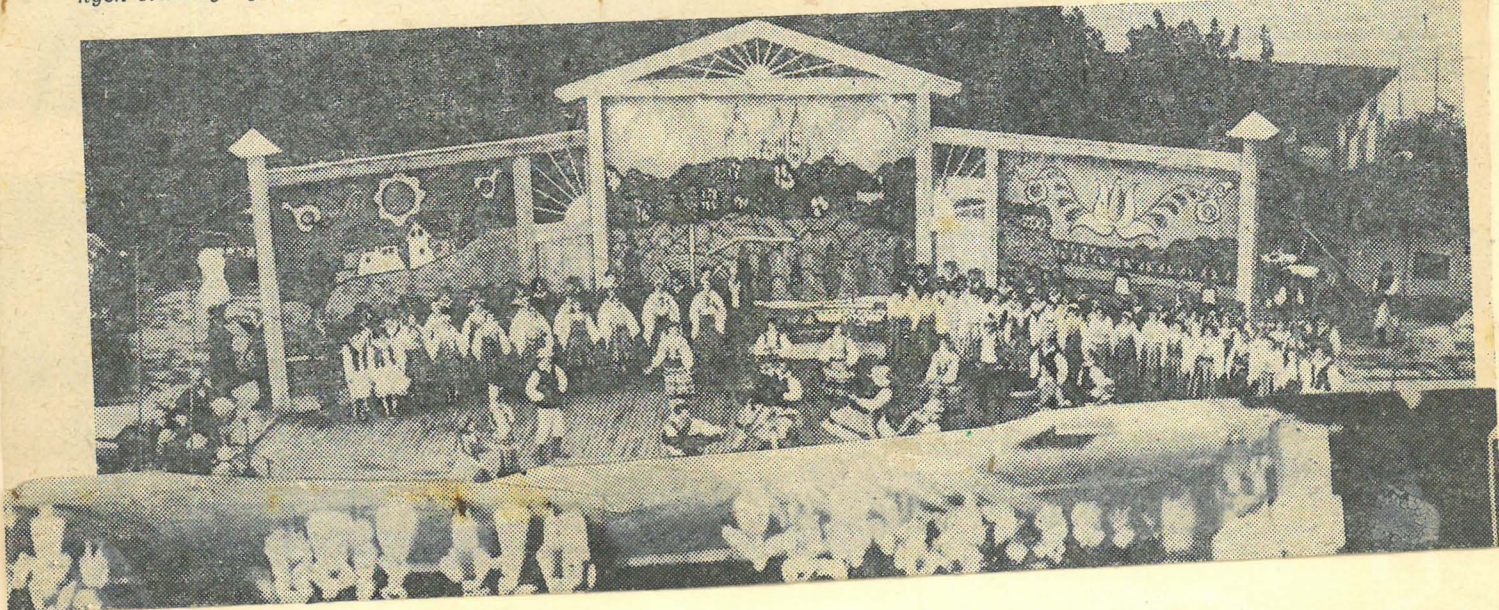
świętem. Całymi rodzinami wędrują od kramu do kramu, od placu do placu, lubią ten śpiew i tę muzykę, a poza tym dokonują zakupów. Wielu z nich ma bardzo ciekawe zbiory, takie małe muzea etnograficzne. Tak więc dzięki festiwalowi sztuka ludowa trafiła do mieszkań płoczan, rozwinęły się nowe pasje. W czasie festiwalu czynne są także wystawy, tłumnie odwiedzane. Najciekawsze to wystawa „Dawne narzędzia pracy ludzi Wisły” ze zbiorów Muzeum Etnograficznego w Toruniu, oraz wystawa „Diabły polskie w rzeźbie i legendzie” ze zbiorów Wiktoryna Grabczewskiego. Był i kiermasz „Cepeli”. Spółdzielnia „Wikliniarka” z Lublina oferowała piękne wyroby wikliniarskie, ale najciekawszy był kiermasz „Kwiatów i wypieków staropolskich” Kół Gospodyń Wiejskich z województwa płockiego. Tegoroczny XIV Ogólnopolski Festiwal Folkloru i Sztuki Ludowej przebiegał pod hasłem „Z biegiem Wisły”. Celem tego festiwalu było zaprezentowanie i ocena folkloru i sztuki ludowej ziem nadwiślańskich, popularyzacja kultury artystycznej w zakresie śpiewu, muzyki, tańca, folkloru

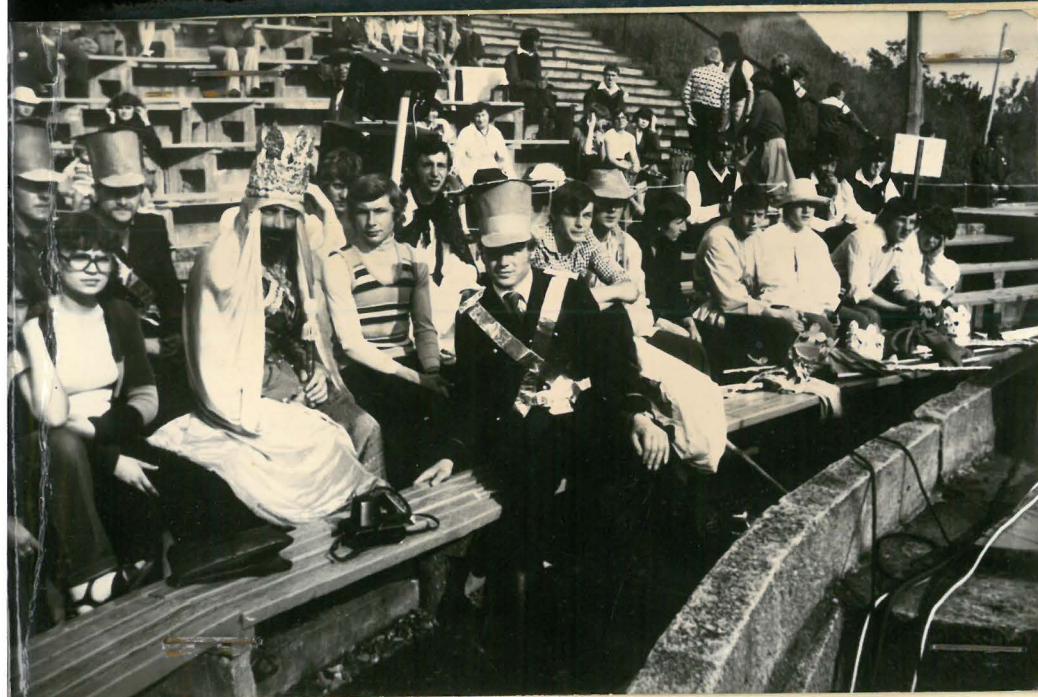
słownego, obrzędów, strojów, sztuki i rękodzieła ludowego. Festiwal nie ma charakteru konkursowego, ale Rada Programowo-Artystyczna Festiwalu wyróżniła najcenniejsze wartości artystyczne prezentowane przez wykonawców. Zwrócono szczególną uwagę na dobór repertuaru, stronę muzyczną i wokálną, na układy taneczne, na widowiskowość. Przez trzy dni odbywały się występy. Mimo nie najlepszych warunków pogodowych, na scenie komplet wykonawców, a na widowni komplet widzów. Gorąco oklaskiwany był zespół pieśni i tańca „Płock”. Ale dopiero Nocny Finałowy Koncert zespołów folklorystycznych pt. „Wisła srebrno-aksamitna” przeszedł najśmielsze oczekiwania. W amfiteatrze który może pomieścić kilka tysięcy ludzi, kilkunastotysięczna widownia. Zajęte wszystkie możliwe miejsca, nie odstrasza nawet przejmujący chłód i wiatr. Burzliwe oklaski, wspólne śpiewy widowni i wykonawców, tworzą gorącą atmosferę.

Po przeglądzie programów 13 zespołów folklorystycznych i 8 kapel Rada Programowo-Artystyczna przyznała wyróżnienia w postaci „Wierzb Mażowieckiej” 11 zespołom, w tym Górniczemu Zespołowi Pieśni i Tańca „Siemianowice” za tańce mieszczan żywieckich, Regionalnemu Zespołowi Folklorystycznemu „Jaworzniak” z Będzina-Zychlic, za wydobycie autentycznych elementów w odtwarzanym obrzędzie weselnym oraz za stroje. Za autentyczny, regionalny styl muzykowania wyróżniono kapelę Braci Trzpiłów z Garwolina. Nagrody zostały wręczone. Uczestnicy i organizatorzy zaczynają już żyć myślą o następnym Festiwalu. (t.d.)

Przez trzy dni odbywały się występy. Mimo nie najlepszych warunków pogodowych, członkowie zespołów folklorystycznych stworzyli gorącą atmosferę

Fot. Tadeusz Dawidowicz





Zespół „Herody” w amfiteatrze nad Wisłą pod
Tumskim Wzgórzem, przed przerwą do koncertu
galowego.



skó-Podlaskie Lubel-
władztwa
własnie
biegłm w
Lubel-
szczęśliwie
szczęśliwie
szczęśliwie



Zespół „Herodów” z Lubenki powstał z potrzeby kultywowania tradycji.
FOT. K. STACHOWICZ

Poszukajmy swoich „Herodów”!

LUBENKA wieś w woj. białsko-podlaskim. Tu ponad rok temu z inicjatywy pana Kazimierza Kusznirowskiego powstał przy klubie „Ruch” zespół obrzędowy. Piętnastu młodych ludzi zebrało się, ażeby odegrać „Herodów”. Pomysł to nie nowy, przecież co rok w święta Bożego Narodzenia (do Trzech Króli) wędrują od domu do domu kolednicy, odgrywający dawne misterium. Istotna jest realizacja.

przygotowuje się nowe przedstawienie pt. „Zeńcy”.

Członkowie tego zespołu pracują na roli, ale swój udział w przedstawieniach traktują poważnie. Jest to na pewno miła rozrywka, a poza tym dzięki przedstawieniu zdobywają sobie uznanie wśród gospodarzy.

Drodzy Czytelnicy. Być może przykład zespołu z Lubenki zachęci innych młodych ludzi i rzutkich działaczy kultury do odtworzenia dawnych przedstawień obrzędowych.

Warszawa.
Zespół „Herodów” u drożdze
do Płocka.

Wyjazd podziem dla działalności Klubu
— uczestnicy Akp z Jeleniej Góry
2. komendantami — mgr Tadeusz Schuler
mgr Mirosław Grendycki

Lubawa 5. 08. 1980

Iz tego wynika
suhasis i sopshej
w diotahosti utobuhovoy
skrodam w dyu znyfuyepku
wiejpu swy showey podpis

J. J. J.

sko-Podlaskie, Lubel.
2. Eklektizm techniczny.
szeregowe

Do zobaczenia na następnej
"Spotkaniu charytatywnym"

Stefan Lipiec

Edward Altmann 30 XI 89

Włodyż
RSM-Lublin
Pm

I podzieleniem w organizację
bandy sympotyczne i wzięcia udziału
w sprawie mityngowej obecnie występują
Pololiki.

H. Jachol
„Stander Indu“

17-XII-80

Preleha Tomaszowa Niedzy Powozelnej ul.: "Dlaczego pan zawioli?"
Preleha zostala zrealizowana z cyklu "Mocni Polakowie Polski Ludowy"
w ramach Akcji Młodziei.

St. Karwowski.

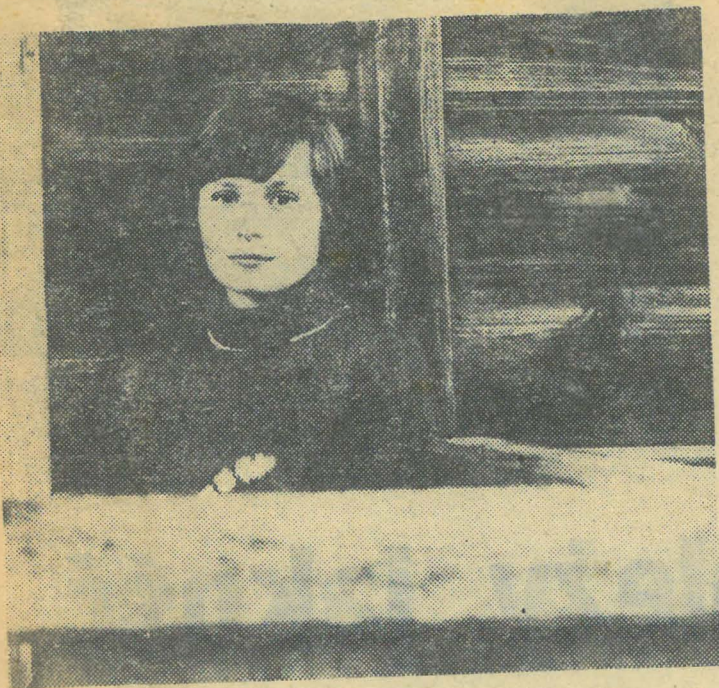
9. I. 1981r.

[Signature]

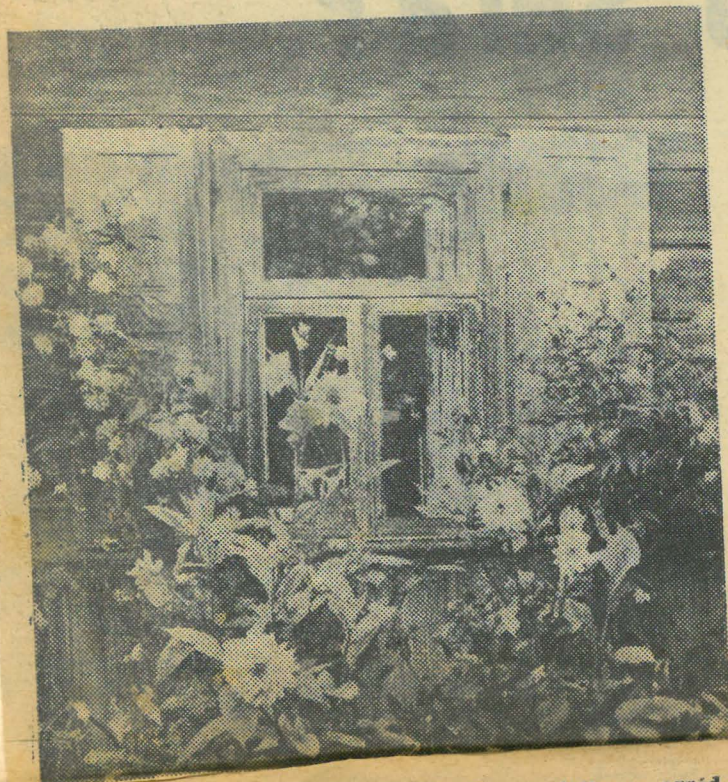
**W naszej tu Lubence jest szeroka brama
Kto idzie czy jedzie otwiera się sama**

— śpiewa Regina Kowalewska

Za co lubić



Halinka Bańkowska — była księżniczka na ziarnku grochu — zasiadła w malowniczym gancezku domostwa.



Z tamtych czasów niewiele zostało. Jeszcze tylko w ogródkach przed malowanymi kiedyś na czerwono okiennicami kwitną — jak niegdyś — jesienne kwiaty — „żółciaki”.



Maria Tereszczuk, zajmująca się tkactwem od 40 lat, prezentuje swoje wyroby.

PRZY wjeździe do Lubenki, niby brama na obie strony drogi otwiera się gęsto owocami sliw zwanych tarnówkami. Aż słodko w ustach na myśl o już sporządzonych konfiturach. Będzie ich w tym roku dużo. Regina Kowalewska śpiewa tę swoją piosenkę w Wiejskim Domu Kultury, ponoć melodia wychodzi jej podobnie, jak to się działo przed rokiem, gdy cała wieś wyszła nad rzekę i pod las, aby ratować tradycję przed zapomnieniem. Kobiety, dziewczyny i chłopcy. „Tyle narodu! Dobrze, że nie latały wówczas komary... Z przodu dziwnego pochodzą jechali na koniach mężczyźni, za nimi przemykały boso kobiety (żonisko mi się nad ranem przywlokło — mówi Kowalewska). Przed rzeką do lasu, 1000 osób oglądało to widowisko. Przyjechali z Białej Podlaskiej, z Łomży, z Huszczy. Przybyli dyrektorzy gminnych ośrodków kultury, bo dla nich było ono organizowane, jako impreza szkoleniowa. Ogniska zapłonęły, pieśni się wzniosły, wianki popłynęły. Czarownice... na miotle zasiadła. Teksty o regionie były swoje, zaś sobótkowe — zapożyczone przez klubowego — Kazimierza Kusznierowa, absolwenta uniwersytetu ludowego z Gardzienic. Zdarzenie to bezapelacyjnie, przeszło do historii wsi, a pan Kazimierz, dawny malarz pokojowy, drwal i budowniczy mostów stał się cenionym działaczem kulturalnym — Przyszedłem do klubu „Ruchu” przypadkowo. Zuołnili się koleżanka, a ja prowadzić biblioteczną. Pierwsze dni były ciężkie. Chłopcy „różnili” w karty, chcieli pić. Dobrze, że małe grono pięciorosobowe. Robiliśmy wspólne prywatki i kuligi. Wyśzedł nam montaż słowno-muzyczny. Wreszcie zdecydowaliśmy się zrobić „Sobótki” wspomina. — Zaczęłam prowadzić Uniwersytet Wiedzy Powszechnej — w którym był nawet pokaz degustacji... salatek. Próbuje wymyślać co

Sukcesy i obietniki

Najlepiej udaje mi się do-trzeć do dzieci, porozmawiać z nimi, malować się i bawić w teatrzyk. Ostatnio dwójka najmłodszych otrzymała za udział w konkursie makroregionalnym nagrody. Od kilku miesięcy działa u nas teatrzyk dziecięcy. Najpierw u-dało się nam w ciągu dwóch dni przygotować „Czerwone-go Kapturka”. Musiałem grać wilka, bo nikt nie chciał. Nie było wyboru. Teresa Kurianowicz grała babcię. W innej inscenizacji „Księżniczka na ziarnku grochu” wyróżniła się Halinka Bańkowska. Co prawda ze strony Wojewódzkiego Domu Kultury zarzucano mi, że... trochę księżniczki zrobiłem z krzesła, ale u nas nie ma ani dekoracji, ani strojów. Wszystko trzeba pożyczać od sąsiadów. Wiejski Dom Kultury nie może kupić zastan i kurtyny. Marzę o tym, aby nawiązać kontakt z teatrem zawodowym, może od niego moglibyśmy otrzymać część niepotrzebne-go tam wyposażenia...

Od roku istnieje w Lubence teatr folklorystyczny. Po „Sobótkach” przedstawiano tam widowisko „Herody”. Cała wieś przychodziła oglądać ich kilkakrotnie. Ucze-

stniczyli w Ogólnopolskim Festiwalu Folkloru i Sztuki Folklorystycznej w Plocku. Brali tam udział w koncercie galowym. Byli na IV Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych w Tarnogrodzie. Otrzymali za występ wyróżnienie i puchar. Szczególnie dużo pracy włożyli Edward Hawra, Marek Kurianowicz, Ryszard Panasiuk i Małgorzata Tereszczuk. — Dwóch chłop-ców musiało odejść do woj-ska — ci co grał „Kozę” i „Żyda”. Dzieci odchodzą do szkół średnich. Muszę więc ze starymi i młodszymi zacząć pracę od nowa. Za dawne osiągnięcia dyrektor Wojewódzkiego Domu Kultury obiecał nam projektor i kolorowy telewizor. Stysze-li to nasi mieszkańcy. Dotad nie otrzymaliśmy i ludzie śmieją się z obietnic — mó-wi Kusznierow. Kiedyś za udział w pewnym konkursie, na którym zaprezentowali degustację dań kuchni rosyjskiej, nagrodzono młodych z Lubenki radem stereofoni-cznym. Był dobry początek. Skąd biorą się te sukcesy, gdyż w wiejskich wsiach nie się nie dzieje? — Wszystko zależy od ludzi, którzy chcie-liby trochę urozmaicić swoje życie i życie wsi. Nie brakuje też zainteresowania — np. Andrzej Żarnowski z godnym podziwu uporem zajmuje się fantastyką naukową. Chciał-by popularyzować tezę, że kiedyś na Ziemi gościli ko-smici. Czyta, poszukuje. I znajduje na to czas, mimo kłopotów z rozwijaniem. ho-dowli owiec. Może i do niego usłniechnie się kiedyś szczę-scie?

Istotnie, kierownik domu kultury potrafi wciągnąć do działalności kulturalnej na-wet babcię Halinki Bańkow-skiej Marię Tereszczuk, któ-ra już od 40 lat zajmuje się tkactwem, a obecnie zaczęła uczestniczyć w konkursach. Na ostatniej wojewódzkiej wystawie z sukcesem zapre-zentowała swoje rękodzieło i wygrała konkurs. — To co zrobiłam przez prawie pół wie-ku na moich krosnach, nie ma to już żadnego sa-mochodzie! W ciągu jednej zimy przerabiam 50 kg wełny. Wełna swoją. Owce sto-ją na pastwisku, a obok ro-snie na płótno len. Lubie, że-by robota była dokładna, starannie wykonana. Wzory biorę z pamięci i kombinacji innych tkanin. Te pierwsze, to pasiaki, późniejsze — róż-ne, zgodne z modą. Moją ro-botę przyjeżdżają oglądać fa-chowcy z „Białewny”. Dywa-ny trafiały nawet do „Amery-ki”.

Teraz w domu kultury pa-nuje na razie spokój. Do li-stopada. Ludzie zabiegają o-becnie o zebranie skąpych pólów. Sprawy kultury mo-żna odłożyć na później. W ziemi mieszkańcy Lubenki zajmują się przygotowywaniem widowiska „Zeńcy”. Znowu budynek zapelnili się ludźmi, budynek zbudowany przed wojną. Spokojnie. Była kie-dyś w tym dużym drewnia-nym domu ozdobionym jak wiele starych drewnianych domów, gmina. Pamięć wsi sięga jednak niedaleko, bo i Lubenka powstała dopiero po ukazach carskich, tu rzeko-mo, przez wieś, obok rzeki, przebiegała dawna granica z Litwą.

W zeszłym roku część wsi chciała do pomieszczenia klub-owego „Ruch” przenieść sklep, który został wyrzuczo-ny z dawnego miejsca — „mówi się — pospolite mar-

ko”. Ludzie zrobili zebranie i ustalili, że zamiast klubu bę-dzie sklep, ale, gdy aktywi-ści dowiedzieli się, że już de-cyzyja o utworzeniu Wiejskie-go Domu Kultury zapadła, zmienili zdanie. W końcu GS zaproponowała postawienie z-gotowych elementów małego sklepiku. Postawiła. Podcho-dzę do zamkniętych drzwi sklepu otwartego od 6 do 12. Może to i dobrze. Do okna przyczepiona kartka — „W dniu 17.IX. (środa) o godzinie 8, około Derlukiewicza Bo-lestawa zbiorowa kastracja”. U dołu pieczęćka sołtysa. Cóż...

Jedziemy drogą okoloną-gaszczem na pół dziczyliwych sliw. Gdzieś tam zarośli wychyla się przekładaniec drewniano-ceglany i blasza-no-straszany. Kontrasty. Obok cementowych, budowa-nych na wieki domostw chy-lą się ku upadkowi chatki z oryginalnymi gancezkami, o-kiennicami i gzymsami. Kie-dyś Lubenka była sławna w okolicy z malowanymi w ca-łej wsi na jeden kolor — czerwony albo zielony okien-nie. Z tamtych czasów niewie-le zostało. Może tak samo w ogródkach smętnie sterczą je-sienne kwiaty „żółciaki”. Czyż nie można lubić Luben-ki? Przez szereg płotów prze-ciekają paski coraz bledszego światła. Na ławkach wygrze-wają, przypominające bó-lem o kilkudziesięciu latach ciężkiej pracy na roli, nogi i ręce starsi ludzie. Niektórzy potrafią obrobić skromny ka-walek ziemi, inni już są na utrzymaniu rodziny.

Obok pełnej dołów i kałuż błotnistej polnej drogi czer-wienienie tabliczka „Sołtys”. Za tabliczką, jak przystało na władzę wsi, biegną spa-sione byki.

Rozmowa z sołtysem

— Co to znaczy być sołty-ssem? — zapytuje Henryk Kurianowicz, sołtysa L-benki.

Mieć kłopoty i obowiąz-ki. Dzisiaj musiałem przeru-bić na polu robotę i zawieźć pi-niadze do gminy, bo nie ma-żna ich długo trzymać w do-mu. Nie narzekam na nierze-telność ludzi w Lubence. Wszyscy płacą uczciwie po-datki. Jeden z rolników przyniósł mi nawet 300 zł, kiedy mu wydałem za du-b. Cóż tam sołtys ma za dzia-łalność? — Trudno się upi-minać o dużą władzę, bo ni-sie ona nowe obowiązki. Wielkiej władzy trzeba pil-nować, a nie zajmować się rolą.

— Od jak dawna pełni pan swoje obowiązki?

— Od dziesięciu lat.

— Co udało się panu przez ten czas zrobić?

— Potożyliśmy kawałek a-sfaltu przez wieś. Zbudowali-smy remizę, powstał klub, a na jego bazie Wiejski Dom Kultury. Od czerwca br. czynny jest skup. Dla 80 ro-dzin zamieszkujących w Lu-bence, to wielkie udogodnie-nie.

— A jak zmieniła się wieś?

— Kiedy nastąpił, w Lu-bence był jeden stary ciągn-ik. Dzisiaj mamy 20 traktó-rów, 5 samochodów osobo-wych, 3 żuki, ponad 10 du-żych, czyszczących mlócarń, dwa kombajny ziemniaczane (jeden z nich „Anna” stoi u sołtysa). Znikło dużo strzech. Przed 10 laty na palach mo-

Lubenkę?

zna było policzyć budynki kryte eternitem. Powiększają się gospodarstwa. Pięć ma ponad 20 ha, średni areal wynosi 10 ha. Petnorolne. A w Banku Spółdzielczym oszczędności nasze przewyższyły już dawno pożyczki.

— Jaki był ten rok w polu?

— Zastrajkowała nam natura. Rok był taki ciężki, jak 1975. Może jeszcze było gorzej. Zniwa zbiegły się z wykopkami kartofli. Kiedy kosilem kosę ponad 30 kop żyta, to trzeba było trzymać buty, żeby ich nie pogubić w błocie. Kto zaczął młócić już widzi, że dużo słomy, a ziarna mało. O ziemniakach lepiej nie mówić! Urodziła się jedna piąta planowanego zbioru. Mam dwa hektary zakontraktowane, to zbiorę tylko z 70 arów!

— Jak przedstawia się kontraktacja bydła i trzody chlewnej?

— Jest gorzej niż w poprzednim roku. W 1979 r. zakontraktowano w maju 52 tuczniki i 8 sztuk bydła, w czerwcu 36 i 4, w lipcu 26 i 6, w sierpniu 62 i 1. W maju 1980 r. zakontraktowano zaś 46 tuczników i 8 sztuk bydła, w czerwcu 54 i 3, w lipcu 61 i 4, w sierpniu 24 i 5. Pociężyć się można, że w ubr. sprzedawano tuczniki po 100 — 120 kg, a teraz na skupie spotyka się tuczniki ważące ponad 300 kg. W listopadzie jak wynika z papierów, podniesie się trochę skup żywego.

— Jak wpłynęła na zahamowanie spadku pogłowia trzody chlewnej ostatnie podwyżki cen skupu?

— Ta podwyżka może być odczuwalna dopiero za rok. W hodowli zmiany następują wolniej niż w fabryce... Rolnicy muszą najpierw zastanowić się, czy mają na chów „dodatkowe” prosięta urodzone dopiero na grudzień 1981 r. Tuz trzody chlewnej jest mało, nie ma zapasów, zbyt wielu osób nie nastawia się na zwiększenie pogłowia, a to zależy od zaopatrzenia wsi w mieszanki. Jeżeli będzie ich brak, to sytuacja może się jeszcze pogorszyć. Mleko oddajemy do mleczarni, zboże sprzedajemy w gese. Mieszanki „P” i „C” są niezbędne dla młodych zwierząt. Lepiej po nich inwentarz rośnie i nie choruje, jak po mleku.

— Ile sztuk pan hoduje?

— Dużo ostatnio sprzedalem. Teraz mam 8 sztuk bydła i 40 trzody.

— Dlaczego nie zdecydował się pan na specjalizację?

— Za mało mamy łak, aby rozwinąć hodowlę bydła, a za dużo łak, aby nastawić się tylko na trzodę chlewną. Bogusław Czara ma kartę specjalizacyjną, hoduje 5 sztuk bydła mlecznego. Inni też, chociaż bez kart, sprzedają dużo — Henryk Panasiuk odstawia rocznie ponad 50 tuczników, a Kazimierz Beseraba hoduje w kooperacji ze spółdzielnią produkcyjną aż 15 byków.

— Wracając do potrzeb Lubienki...

— Brakuje nam sprzętu. Słyszysz się wiele narzekania na kasaer. Czasami może nie usznie, jednak na usługę

czeka się tam ponad 2 tygodnie. A za pół miesiąca na polu wiele się może zmienić. Potrzebny jest też remont dróg, ale trudno oderwać się w tym roku od pola i pogoda nie sprzyja takiej pracy. Ludzie oczekują na kupno maszyn i materiałów budowlanych. Brakuje też węgla, ludzie stali w ostatni piątek od północy do rana. Sto wozów. Węgla kupili tylko 4 osoby z koleżki... Ja kupilem wcześniej zapas opału, ale na razie rąbię drewno. Niektórzy gospodarze mają po 5—7 ha lasu, nie opłaca się im jednak go ciąć. Wolą czekać ze zleceniami przed geesem.

— Jak współpracuje się panu z aktywnym wsi?

— Spraw ważniejszych się samemu nie rozstrzyga. Dobrze pracują u nas strażacy i rada Wiejskiego Domu Kultury. Zaczęło się toczyć szybciej Koto Gospodyń Wiejskich...

Jedziemy do Gzarów. Pana domu nie zastajemy, w Białej Podlaskiej kręci się przy budowie nowego domu. Dla dzieci. Jego żona, opiekun społeczny, Janina Gzara narzeka na pogodę. — Nie wiemy czy zdążymy posiać żyto. Wymokła nam połowa kartofli. Nie wiem czy utrzymamy hodowlę świń. Ostatnie udaty się nam. Mamy wszystkie narzędzia i budynki. Zamierzamy przeprowadzić jeszcze mechanizację obory, ale to nastąpi, gdy córka ukończy technikum w Leśnej Podlaskiej. Zdolna dziewczyna, potrafi na ciągniku jeździć, pomoże też naprawić ojcu snopowiązałkę...

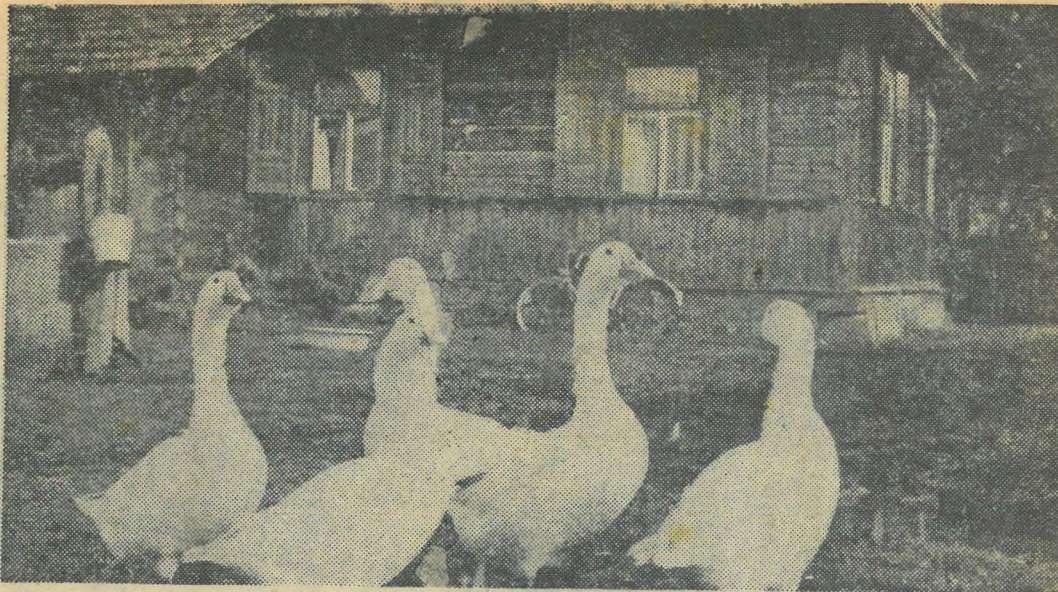
Obok potężnych zabudowań Gzarów wali się pchnięta podmuchami huraganu stodoła sąsiadów. Nie o niej jednak mówią mieszkańcy wsi. Największą sensację wzbudził fakt, że Leonard Cydejko (1909 rocznik!) kupił sobie ostatnio radziecki ciągnik. Pierwszy raz w życiu. Chodził na kurs. Prawo jazdy ma. I jeździ! Sunie powoli, powolutku, wolno. Nikt nie ma. Dojeżdża do Lubienki, kupił snopowiązałkę, kultywator i plug. I gospodarzy, jak nigdy w życiu. Prawdę mówiąc, to pomaga mu trochę zięć, ale nie jest to taka pomoc, jakiej udziela właścicielowi ciężarówki ciotka z Ameryki.

Ludzie są nawet zadowoleni z tej ciotki z oceanu, bo w razie czego, gdy skośbinuje się i kupi pod Gdańskiem, albo Szczecinem rozrzućnik lub inny sprzęt, ciężarówka jedzie. Chłopi mogliby kupować, gdy są takie braki, maszyny wspólnie, lecz obawiają się co robić, nawet gdy nastąpi awaria... Trudno, lepiej samemu wydać 50 tys., zacheć kilka wiosen i mieć swoją snopowiązałkę. W tym roku pomoc sąsiedzka kwitła. Najważniejsza zgoda. We wsi raczej panuje spokój. Jeszcze gdyby za płotem można było znaleźć żonę dla syna, byłoby wspaniale. W Lubence bowiem o żonę trudniej niż o snopowiązałkę. Czekają na nią dłużej niż na przydział ciągnika. W okolicznych wsiach powiadają ludzie, że w Lubence przybywa ciągle starych kawalerów. Ale to już inna historia...

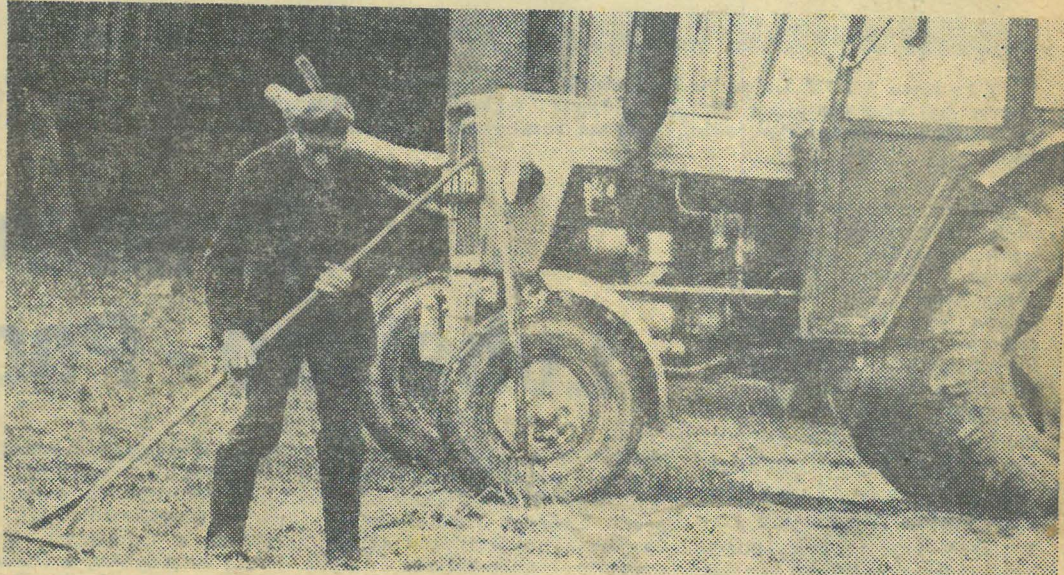
Marek Pietrzela

Zdjęcia

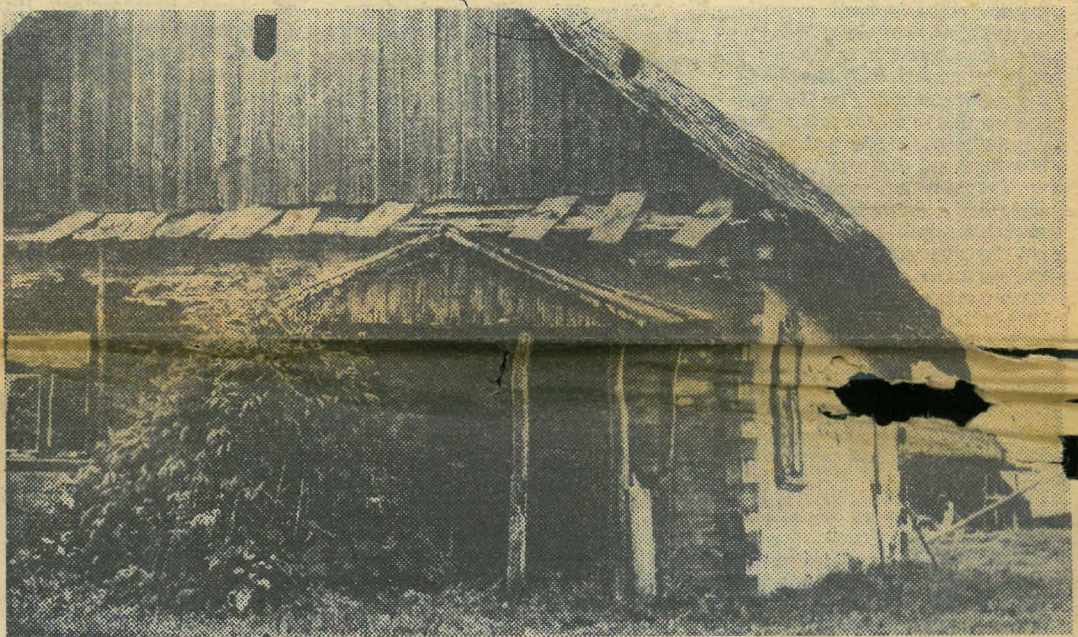
A Trochimiuk



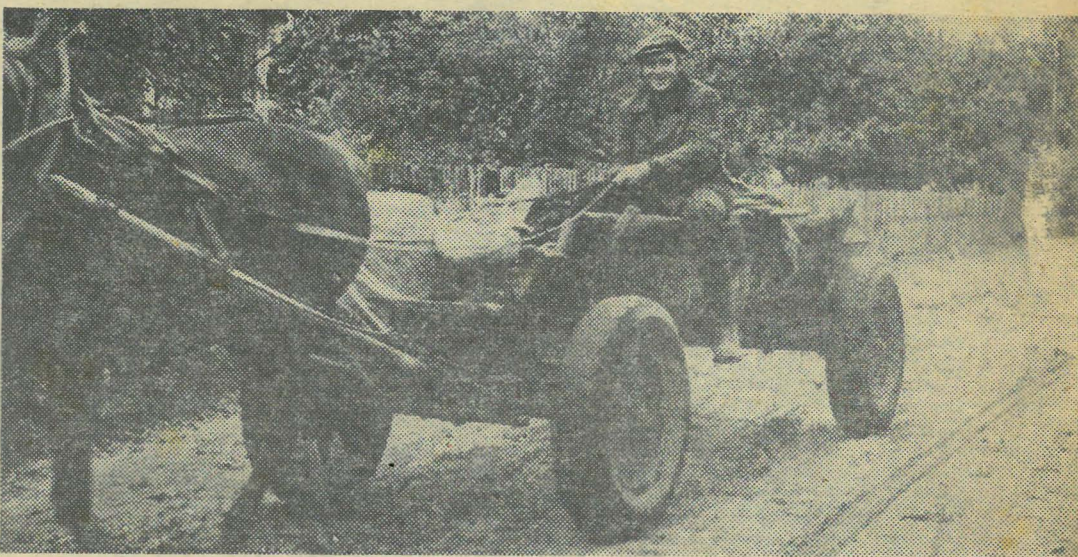
Przed domem sołtysa Lubienki — Henryka Kurianowicza przechadzają się tłuste gęsi...



70-letni Leonard Cydejko z własnym ciągnikiem.



Zanika już świat strzech, ganków i ozdobnych okien. Stare domostwa chylą się ku upadkowi.



Andrzej Żarnowski jest przekonany, że kiedyś gościli na Ziemi kosmici...

Spotkanie dyskusyjne z cyklu Młode Pokolenie
Polski Ludowej w ramach Akcji Młodzież.

Zebranie organizacyjne kół ZS MP.

St. Karczewski 14. 01. 1981r.

[Signature]

Impreza naukowa na dzień
"Bawmy się razem" przy współudziale
młodzieży odbyła się 17. I. 81 r.
w miłej sympatycznej atmosferze.

Gerda Huf.

Stanisław
Adam Lubus

Prelekcja Towarzystwa Wiedzy Posredniej w Akcji Młodziei
nt. Praca podstawą dobrobytu.

Lubania 11. V. 81r.

Helto

Przeprawienie prelekcji z ramienia Towarzystwa Wiedzy Posredniej
nt. Potrzebność w stosunkach międzynarodowych z cyklu Akcji Młodziei.

Lubania 20. V. 81r.

Helto







Społeczne dyskusyjne z cyklu Młode Pokolenie Polski - Ludowej z contentem
Konferencja Wiedzy Poszczególnej nt. Islam: polityka - religia.

2.10.81.

Hłb

Podlega Konferencja Wiedzy Poszczególnej z cyklu Młode Pokolenie
Polski Ludowej nt. Sport a styl życia.

12.10.81.

Hłb

SZCZECIŃSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE
W SZCZECINIE

KRONIKA W OPRAWIE PŁOCIENNEJ
Z TŁOCZENIEM ZŁOTYM

Cena det. 200,- zł za 1 szt.

SWW-1829-311

Wymiary 25×35

ZN-75/2491-7371-01

